Dziś w numerze dodatek ilustrowany „Świat"

Cena 10 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI ABCD Poznań, niedziela 12 lutego 1950 r. Nr 42 (1781)

908677 zł zebrała Wielkopolska na budowę pomników Mickiewicza

W dniu 4 XII 1949 r. odbyła się w całym kraju, z polecenia Centralnego Komitetu Wykonawczego Obchodu 150-lecia Urodzin Adama Mickiewicza, zbiórka uliczna na budowę Instytutu Słowiańskiego im. Adama Mickiewicza w Warszawie oraz na odbudowę pomników Poety. W akcji tej wzięło udział także województwo poznańskie. Zorganizowaną przez Wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki (organ wykonawczy Wojewódzkiego Komitetu Mickiewiczowskiego) zbiórka **dała niespodziewany wynik, bo sumę 908.677,05 złotych,** która została przekazana do Zbiornicy Centralnej w Warszawie.

WŁADZE kanadyjskie szykanują Słowian w USA

NOWY JORK (PAP). Władze kanadyjskie w Vancouverze aresztowały i przetrzymały 24 godziny przewodniczącego Kongresu Słowian Amerykańskich Leona Krzyckiego. Aresztowanie nastąpiło pod pretekstem niedokładności w jego dokumentach. Istotną jednak przyczyną aresztowania Krzyckiego była chęć uniemożliwienia mu wygłoszenia przemówienia na zebraniu Kongresu Słowian Kanadyjskich. W wyniku tej akcji władz kanadyjskich przemówienie Krzyckiego zostało odwołane.

Robotnicy całego kraju podejmują wezwanie górnika Wiktora Markiewki

Z całego kraju napływają meldunki o masowych zobowiązaniach długofalowego współzawodnictwa.

Poznań

Robotnicy i pracownicy poznańskich zakładów pracy, a w szczególności przodownicy i racjonalizatorzy doceniają ważność nowej formy współzawodnictwa

Na naradzie produkcyjnej w Społ. Przedsiębiorstwie Budowlanym, w której wzięli udział przodownicy pracy i kierownicy budowli, wyłoniono cztery zespoły do eliminacji krajowej o uzyskanie tytułu najlepszego zespołu budowlanego za rok 1950.

Przodownik pracy **Aleksander Wylegała** został brygadzistą 20-osobowego zespołu na roboty ziemne. Przodownik pracy **Franciszek Rombalski** objął kierownictwo 13-osobowej ekipy na roboty tynkarskie. 23-osobowej brygadzie murarskiej przewodzić będzie **Marcin Roth,** a przodownik pracy **Franciszek Kaczmarek** pokieruje 11-osobowym zespołem ciesielskim.

Te cztery brygady staną również do długofalowego współzawodnictwa na apel Wiktora Markiewki, zobowiązując się do wykonania planu w wysokości od 175—200 proc. normy.

W **Zakładach Przemysłowych im. Józefa Stalina** w Oddziale FC przystąpił do długofalowego współzawodnictwa przodownik pracy **Kołodziejczak.** Łącznie z pracownikami zespołu P. Jabłońskim, J. Stachowiakiem, A. Ostaniewiczem, St. Jasiakiem i M. Kasprowskim postanowił on osiągać systematycznie w ciągu całego roku 200 proc. normy

Na apel górnika Markiewki odpowiedziała również brygada **Kamińskiego** z tego samego oddziału, do której należą: **J. Śmiałkowski, A. Białas, M. Dzierzbicka, L. Bykowicz, M Naskręt i A. Królikowski.** Robotnicy ci postanowili podnieść wydajność pracy i wykonać planową produkcję na 2½ miesiąca przed terminem.

W **Wytwórni Cukierków PSS,** na naradzie gospodarczej, członkinie ZMP, trzykrotne przodownice pracy **Józefa Bentkowska i Helena Wieścicka** — zawijaczki podjęły apel Wiktora Markiewki, zobowiązując się wykonywać w okresie 3 miesięcy 140 proc. normy. Zwykła norma dla zawijaczek wynosi 2700 kg, a podwyższona — 3780 kg.

Katowice

Szczególnie liczne zobowiązania podejmują na Śląsku hutnicy. Robotnicy dwu wydziałów huty „Kościuszko" zobowiązali się podwyższyć produkcję w lutym, marcu i kwietniu łącznie o 7700 ton w stosunku do średniej wytwórczości w roku ub.

Gdy przodownicy pracy Teodor Ilski i Alojzy Hassa składali to zobowiązanie w imieniu zespołów, przyjęci zostali długotrwałą owacją całej załogi.

Wrocław

Wśród pracowników Państwowej Żeglugi na Odrze pierwszy podjął apel Markiewki maszynista holownika „Bolko", który zobowiązał się przepłynąć cały okres nawigacyjny bez przestoju w stoczniach i warsztatach. Podobne zobowiązania podjęły inne załogi.

Łódź

W Zakładach Przemysłu Bawełnianego, im. Józefa Stalina, ogółem 20 zespołów nowej tkalni podjęło zobowiązania długofalowe. Przodujący zespół najwyższej jakości Wacława Majewskiego zobowiązał się przyspieszyć wykonanie planu rocznego o 2 miesiące. Ponadto członkowie tego zespołu, zapowiedzieli podniesienie ilości primy i extraprimy z 72 do 80 proc.

Wyróżniły się również swymi zobowiązaniami prządki Daniela Cieślak i Maria Skórka, które postanowiły, produkując przędzę wyłącznie najwyższego gatunku, wykonać do dnia 1 lipca rb. po 1850 ton przędzy ponad plan półroczny. Jadwiga Furmanik zadeklarowała wyprodukowanie w tym samym czasie 1259 kg przędzy najwyższego gatunku ponad plan.

Kraków

Górnicy kopalni „Artur" w Sierszy — Szymon Kadłuczek i Franciszek Kadłuczek zobowiązali się wyrabiać ze swymi zespołami przez okres 6 miesięcy 142 proc. normy. Oprócz górników wyróżnili się swoimi zobowiązaniami brygady krakowskiej wytwórni urządzeń komunikacyjnych. Brygada Edwarda Straka wykona swój plan roczny na trzy miesiące przed terminem, a 7 innych brygad wykona plan półroczny na miesiąc przed terminem.

Serdeczne przyjęcie radzieckich uczonych w Poznaniu

Jak już donosiliśmy, do Poznania przybyła onegdaj kilkuosobowa delegacja radzieckiej służby zdrowia. Wycieczkę w osobach: przedstawiciela min. zdrowia ZSRR prof. Litwinowa, doc. Lebiediewa, doc. Korbatowej, prof. Borysowa i prof. Chaczaturina witali na Dworcu Głównym przedstawiciele władz, KW PZPR, Akademii Lekarskiej i TPPR z wicewojewodą Bertoldem na czele. Przedstawicielki Szkoły Pielęgniarstwa PCK wręczyły delegacji wiązanki kwiatów.

Goście radzieccy zwiedzili w towarzystwie przedstawicieli poznańskiego świata lekarskiego Oddział Sanitarno-Epidemiologiczny, Mleczarnię Poznańską, Centralny Ośrodek Badawczo-Leczniczy Chorób Warstw Prawowniczych, Centr. Poradnię Ochrony Macierzyństwa, Klinikę Chorób Dziecięcych, Klinikę Położniczą, Centr. Poradnię Przeciwweneryczną, Klinikę Dermatologiczną U. P., Poradnię Przeciwgruźliczą, Szpital Miejski nr 1 oraz II Klinikę Chorób Wewn. U. P. W każdym zakładzie leczniczym lekarze i uczeni radzieccy interesowali się szczegółowo działalnością danego zakładu i sprawami organizacyjnymi. W Klinice Chorób Wewn. odbyła się dyskusja między gośćmi a personelem lekarskim. W miłej atmosferze uczeni radzieccy podzielili się ze słuchaczami wiadomościami o zdobyczach lecznictwa w ZSRR.

W godzinach wieczornych wycieczka była obecna w Operze, a następnie podejmowano gości na bankiecie w „Bazarze". (Ss)

„Całkowicie solidaryzuję się ze stanowiskiem księży patriotów i działaczy katolickich" oświadcza ks. Henryk HUCHRO

Na licznych konferencjach, jakie odbyły się w kraju w związku z ukonstytuowaniem się nowych władz zrzeszenia „Caritas", księża zabierający głos w dyskusji stwierdzili m. in., że wyższa hierarchia kościelna musi porzucić politykę walki z władzą ludową i nawiązać współpracę z Państwem Ludowym. Głosy te odbiły się szerokim echem wśród tej rzeszy duchowieństwa, która od dawna łączy w sobie wierność dla religii i Kościoła z patriotyzmem i obowiązkami obywatelskimi. Wyrazem takiego stosunku są również odbywające się obecnie zebrania informacyjne w tysiącach parafii oraz oświadczenia księży i działaczy katolickich, solidaryzujących się z rezolucjami podjętymi na konferencjach.

Poniżej zamieszczamy wypowiedź ks. Henryka Huchro, administratora parafii Raczkowo i Jabłkowo.

„Oświadczam — pisze ks. Huchro — że zapoznałem się z relacjami prasy o naradzie ogólnokrajowej odbytej w Warszawie w dniu 30 stycznia 1950, w sprawie działalności „Caritas" w ogóle — a „Caritas" we Wrocławiu w szczególności. Niestety warunki nie pozwoliły mi wziąć udziału w rezolucji.

Znana mi jest również rezolucja podjęta przez księży i działaczy katolickich w tej sprawie, jak i ich wola uregulowania stosunków między Episkopatem a Państwem Ludowym. Ze stanowiskiem tym całkowicie się solidaryzuję i podpisuję pod rezolucję.

Raczkowo, dn. 8 lutego 1950 KS. HENRYK HUCHRO
adm. parafii Raczkowo i Jabłkowo

„System kapturowy"

Jeśli pierwszy dzień rozprawy przeciw Robineau i współoskarżonym unaocznił organizację agentury szpiegowskiej, działającej pod zasłoną przywilejów dyplomatycznych i konsularnych, jeżeli wykazał, że celem tej działalności był wszechstronny wywiad wojskowy, gospodarczy i polityczny — to drugi dzień przyniósł szczegóły mówiące o tym, jakimi metodami szpiedzy na obcym żołdzie docierali do źródeł informacji.

W czasie zeznań oskarżonego Klimczaka, przedwojennego oficera kontrwywiadu, a więc fachowca w dziedzinie szpiegostwa, padło w pewnej chwili określenie „system kapturowy". Tak nazywała się w języku dwójkarskim metoda zbierania informacji od przygodnych znajomych, często przy wódce. Jakich informacji? Często pozornie niewinnych, udzielanych lekkomyślnie, bez zastanowienia — ale pozwalających fachowcowi w szpiegowskiej robocie wysnuwać wnioski o niemałym znaczeniu. Wiadomość o stanie liczebnym jednostek wojskowych, stacjonujących w pewnym mieście, uzyskał Klimczak w ten sposób, że udawszy się do znajomego piekarza, który wypiekał chleb dla wojska, ustalił na podstawie jego książki rozchodowej ilość wypiekanego chleba. Wystarczyło potem tylko podzielić tę cyfrę przez żołnierską rację...

Wykaz majątków państwowych zdobył Klimczak w sposób jeszcze prostszy: odwiedził znajomego w jego biurze i korzystając z jego nieuwagi po prostu wynotował sobie dane z wiszącej tam mapy. Podobnie w czasie swej pracy w Zjednoczeniu Energetycznym uzyskał dokładne dane o położeniu elektrowni, stacji rozdzielczych, o przebiegu linii elektrycznych itp. Innym razem...

Ale czy trzeba jeszcze więcej przykładów, aby uzmysłowić sobie jak nieuwaga i lekkomyślność ludzi nie podejrzewających niczego, umożliwia szpiegowi zdobycie wiadomości cennych dla obcej agentury? No a po co wywiad francuski zbierał te wiadomości? — Wiadomo.

Wiadomo — chociaż zarówno Robineau, jak Klimczak niechętnie przyznają, że ich praca szpiegowska była przyczynkiem do agresywnych usiłowań bloku imperialistycznego. Robineau, zeznający na ogół z cyniczną szczerością w tym punkcie zasłaniał się śmiesznym wykrętem, że wypełniał instrukcję swych przełożonych i nie interesowało go to, czy wywiad francuski zbiera wiadomości wojskowe.

Klimczak, zeznający tchórzliwie i wykrętnie, używa tego samego argumentu: miałem instrukcję, płacono mi, a po co wywiadowi francuskiemu były informacje o stanie wyszkolenia wojska, o położeniu lotnisk, o przebiegu manewrów — to mnie nie obchodziło. Dopiero przyparty do muru pytaniami prokuratora — Klimczak wykrztusił niechętnie, że te dane potrzebne były wywiadowi francuskiemu w celach agresywnych.

Ciekawy to moment psychologiczny, że płatny szpieg, przyznający się do brania pieniędzy za swą zdradziecką robotę, że funkcjonariusz konsularny, przyznający się do nadużywania gościnności i zaufania władz polskich — nie ma odwagi publicznie wyznać, iż swym postępowaniem postawił się w rzędzie ludzi pracujących przeciw Polsce dla nowej wojny. Nie chce zbrodniarzom przejść przez usta wyraźne nazwanie swej zbrodni. Wiedzą, jaką odrazę i oburzenie wywołuje ta właśnie zbrodnia.

I nie będzie przesadą, jeśli zobaczymy w tym szczególe materiał do ogólniejszego wniosku: potężną bronią przeciw usiłowaniom agresorów jest demaskowanie ich planów i odsłanianie celu ich działań. Zbrodnia przygotowywania agresji przez szpiegostwo na rzecz imperialistów może dokonywać się tylko w ciemności, głęboko zamaskowana. Bo niczego tak nie boją się zbrodniarze wojenni (a wolno nam tak nazwać szpiegów), jak światła, jak ujawnienia sensu ich działania. I nic tak nie paraliżuje ich wysiłków, jak wyrosła z gniewu ludzi pragnących pokoju czynna walka z wszelkimi przejawami działalności agentów imperializmu.

A. Kłóminek

Dyplomaci francuscy używali białogwardzistów i hitlerowców do akcji szpiegowsko-dywersyjnej przeciw Polsce Ludowej

SZCZECIN (PAP). Galeria agentów francuskiego wywiadu w Polsce — w której nie brak białogwardzisty i członka „Hitlerjugend" — przewinęła się w czwartym dniu procesu, przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie, zeznając m. in. o usiłowaniach wicekonsula Bardet zorganizowania podsłuchu telefonicznego dla celów szpiegowskich, a także o przygotowywaniu gruntu pod sabotaż.

Pierwszy staje przed sądem świadek **Mikołaj Grzybowski.** Jak oświadcza, łączyła go z Robineau praca w wywiadzie. Bywał w mieszkaniu Robineau i otrzymał od niego szereg zadań, dotyczących robót fortyfikacyjnych na pewnym odcinku Wybrzeża oraz informacje o stoczni szczecińskiej i lotnisku wojskowym.

Z kolei stawiają pytania adw. adw. **Maślanko i Wiacek,** po czym zeznaje świadek **Zbigniew Grochowski.** Również i jego nakłaniano do pracy szpiegowskiej, łudząc perspektywą wysłania na studia do Francji „w ramach wymiany studentów polskich i francuskich". Trufanow ośmielał świadka do tej pracy, twierdzeniem, że informacje szpiegowskie są potrzebne delegacji francuskiej do ONZ, żądając równocześnie informacji o transportach kolejowych z maszynami fabrycznymi i żywnością oraz o lotniskach.

Następny świadek — Niemiec — Kurt Baumgart, z zawodu szofer, zeznaje po niemiecku.

Świadek zetknął się z Drouet, który wciągnął go do pracy szpiegowskiej przy zastosowaniu znanej metody obietnic ułatwienia wyjazdu za granicę, do Niemiec zachodnich, gdzie Baumgart ma rodzinę. W zamian za to zażądał informacji dotyczących jednostek wojskowych, z którymi Baumgart mógł łatwiej się stykać jako kierowca, a mianowicie: rozmieszczenia koszar, magazynów mundurowych, żywnościowych itd **Baumgart nie tail przed Drouet, że należał do „Hitlerjugend".**

Z kolei staje przed sądem Niemka — Valesca Edith Vilbrandt, przyjaciółka Drouet, z którą żył od 1944 roku. Vilbrandt potwierdza, że Drouet wciągnął do pracy szpiegowskiej **Klimczaka, Nikolajewa, Matuszka, Maciąga i Baumgarta.**

Vilbrandt poznała Robineau późnym latem 1948 roku. Przyszedł on do mieszkania Drouet, który powiedział świadkowi, że jest to zastępca Bardet w pracy szpiegowskiej. Podobnie jak Baumgartowi, Trufanow obiecał wyjazd do Niemiec, Bardet obiecał Vilbrandt wizę do Francji. Również Klimczak przychodził do Drouet i Vilbrandt widziała jak ten ostatni dawał mu pieniądze.

Prok: Jakie świadek odnosi wrażenie: czy informacje te dotyczyły spraw wojskowych?

Świadek: **Tak jest, były to tajemnice wojskowe.**

Świadek Teodor Nikołajew opowiedział sądowi, że uciekł po Rewolucji Październikowej z Sewastopola gdzie studiował w carskiej szkole kadetów, do Serajewa w Jugosławii, a tam pod kierunkiem emigracyjnych specjalistów wojskowych, m in. gen. lejtnanta Adamowa, przeszedł wyszkolenie w ośrodku białogwardyjskim. Następnie wyjechał do Francji zaś w czasie wojny dostał się na ziemie polskie, gdzie już pozostał. Nikołajew posługując się łamaną polszczyzną oświadczył że za przyrzeczoną mu przez Droueta wizę wjazdową do Francji, zgodził się na współpracę z wywiadem francuskim Najpierw Drouet, a później sam wicekonsul Bardet zażądali od świadka, który pracował jako technik na poczcie w Słupsku, aby zorganizował podsłuch telefoniczny. Nikołajew — jak wyjaśnia — nie wykonał zlecenia „tylko dlatego że bał się i nie miał dostępu do głowic telefonicznych". Dostarczył natomiast Drouet dane o rozmieszczeniu punktów telefonicznych w jednym z powiatów woj. szczecińskiego. Zarówno Bardet jak i Drouet żądali od Nikołajewa danych o rozmieszczeniu jednostek wojskowych, numerach poczty polowej itp. **„Drouet mówił mi — zeznaje świadek — że mu są potrzebni pracownicy PKP. Mówił, że winni to być przede wszystkim tacy, którzy nie mają „długiego języka", znajdują się w trudnych warunkach materialnych i należą do PPS lub PPR".** Według wyjaśnień świadka Gaston Drouet potrzebował ludzi z Partii, licząc na to, że mogą mieć łatwiejszy dostęp do różnych wiadomości.

Zachęcony przez Drouet, świadek zwerbował kolejarza Ludwika Matuszka oraz niejakiego Żukowskiego, który oświadczył świadkowi, że ma zamiar wstąpić do Partii z zamiarem wzbudzenia zaufania i uzyskania stanowiska, które

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tragiczny wypadek robotnika dekarskiego

Przechodnie ulicy Marsz. Rokossowskiego w Poznaniu byli 9 bm. po południu świadkami strasznego wypadku. Z dachu dwupiętrowej posesji pod nr. 71 spadł na chodnik, podczas smołowania robotnik dekarski Bogdan Mielcarek (zam. przy ul. Filipińskiej 6, m. 9). Zawezwane natychmiast Pogotowie PCK przewiozło nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym do Szpitala Miejskiego nr 1. Lekarz stwierdził u ob. Mielcarka złamanie podstawy czaszki i obu nóg. Mimo usilnych zabiegów lekarzy i personelu szpitalnego stan chorego jest bardzo poważny. (c)

Kobiety Wielkopolski włączają się do prac

nad realizacją planu 6-letniego

Z Wojewódzkiej Konferencji aktywistek związków zawodowych w Poznaniu

W Domu Drukarza w Poznaniu odbyła się w dniu 9 bież. m. Wojewódzka Konferencja Kobiet zrzeszonych w związkach zawodowych. Udział w konferencji wzięły referentki spraw kobiecych przy zarządach okręgowych i oddziałach zw. zaw. przewodniczące rad kobiecych przy PRZZ, przewodniczące komisji kobiecych w zakładach pracy oraz kursistki Woj. Szkoły Zw. Zaw.

Na wstępie wysłuchały zebrane delegatki referatu przedstawicielki wydziału kobiecego KW PZPR **Kaczmarkowej.** Prelegentka nakreśliła zadania zorganizowanych kobiet w walce o pokój i w budowie socjalizmu. Słowa ob. Kaczmarkowej spotkały się z pełnym uznaniem w dyskusji, jaka wywiązała się nad referatem.

W imieniu Okr. Rady Zw. Zaw. przemawiał I sekr. Rady — **Bartczak.** Zwrócił on uwagę na konieczność uaktywnienia mas członkowskich organizacji kobiecych, a w szczególności wzmożenia wysiłków na odcinku pracy związkowej. Szczególnie podkreślił prelegent zagadnienie wzmożenia czujności w zakresie zwalczania wrogów klasowych, przeciwników Polski Ludowej, sabotażystów i dywersantów.

Podsumowania wyników konferencji dokonała przedstawicielka CRZZ **Kubikowa.** Główną uwagę zwróciła ona na **konieczność odpowiedniego przygotowania aktywu kobiecego do wykonania zadań stojących przed zorganizowanymi kobietami w planie 6-letnim.** Szczególnie kobiety zorganizowane winny interesować się jak najszerzej sprawą polepszenia bytu mas robotniczych.

W wyniku kilkugodzinnej konferencji delegatki z terenu Poznania i Wielkopolski uchwaliły rezolucję zawierającą zobowiązania aktywu kobiecego z okazji zbliżającego się „Dnia Kobiet". W rezolucji postanowiono: **uaktywnić rady kobiece przy związkach zawodowych i w zakładach pracy, podnieść poziom ideologiczny zrzeszonych kobiet, dopilnować frekwencji kobiet na kursach dokształceniowych, otoczyć specjalną opieką przodownice pracy i racjonalizatorki, zachęcić jak najszersze masy kobiet do udziału we współzawodnictwie pracy, nawiązać ścisły kontakt ze Związkiem Gospodyń Wiejskich, dążyć do zmniejszenia pracy domowej przez zakładanie odpowiednich spółdzielni pracy i placówek wytwórczych oraz dopilnować socjalistycznego wychowania młodego pokolenia w przedszkolach i żłóbkach.** Zobowiązania te zostaną wykonane w jak najszybszym terminie. (c)

Uchwałą MRN w Poznaniu

Franciszek Frąckowiak

przejął obowiązki

prezydenta miasta

Drugie z kolei w roku bieżącym posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej zostało poświęcone wyborom nowych władz miejskich.

Przewodniczący MRN — E. Stokowski stwierdził na wstępie, że dotychczasowy prezydent m. Poznania — **L. Murzynowski** ustąpił z zajmowanego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia. Wobec tego zaszła konieczność wyboru kandydata na wakujące stanowisko. **Kandydatura starszego klubu radnych PZPR przy MRN — Franciszka Frąckowiaka, wysunięta na posiedzeniu przez radnego Wolniewicza, została jednomyślnie przyjęta.**

Przewodniczący MRN — Stokowski wniósł o uchwalenie pełnomocnictw dla ob. Frąckowiaka na pełnienie funkcji prezydenta miasta. Wniosek został przyjęty długotrwałymi oklaskami, po czym nastąpiło ślubowanie.

Następnie dokonano wyboru członka kolegium Zarządu Miejskiego, w miejsce ustępującego ob. Rutkowskiego. Został nim ob. Władysław Pers, który zajmował dotychczas stanowisko dyrektora działu artykułów spożywczych MHD.

*

Franciszek Frąckowiak urodził się 3 września 1911 roku w Langen — Bochum w Westfalii jako syn górnika-emigranta. W r. 1922 wrócił z rodzicami do Poznania, gdzie w trzy lata później ukończył szkołę powszechną. W roku 1926 rozpoczął naukę w zawodzie ślusarskim w ówczesnych Zakładach H. Cegielskiego. Szkołę kończy w roku 1929 jako ślusarz narzędziowy. Po odbyciu służby wojskowej pozostaje dwa lata bez pracy z powodu ogólnego bezrobocia. Przyjęty po długich staraniach jako robotnik do b. Zakładów H. Cegielski dokształca się w wolnych od pracy chwilach.

W czasie okupacji zatrudniony był jako robotnik w warsztatach reperacyjnych Zakładów H. Cegielski. W roku 1945 po oswobodzeniu Wildy przez wojska radzieckie rozpoczyna pracę w Zakładach HCP, uruchamiając wspólnie z żołnierzami radzieckimi pierwszą elektrownię w Poznaniu. Franciszek Frąckowiak rozpoczął działalność polityczną w roku 1930 wstępując do PPS — lewicy. W lutym 1945 roku został członkiem PPR i organizował komórki partyjne na terenie Zakładów. Od 1945 roku pełnił obowiązki sekretarza komitetu fabrycznego. Mandat członka MRN piastuje od 1946 roku, a w roku 1948 powołany został na przewodniczącego klubu radnych PZPR przy MRN.

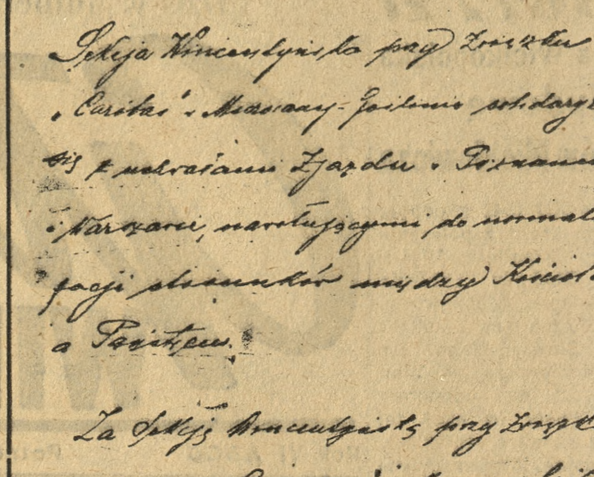
Sekcja Wincentyńska przy Zrzeszeniu „Caritas" w Murowanej-Goślinie solidaryzuje się z uchwałami Zjazdu w Poznaniu i Warszawie, zmierzającymi do normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem.

Za Sekcję Wincentyńską przy Zrzeszeniu „Caritas" w Murowanej-Goślinie
Dyrektor:
Ks. Ant. Adamek
Murowana-Goślina 5. II. 1950.

W dniu 5 bm. w Murowanej Goślinie powiatu obornickiego odbyło się z udziałem miejscowego proboszcza ks. Adamka, zebranie członków sekcji Wincentek przy „Caritas" (sekcja św. Wincentego à Paulo). Zebraniu przewodniczyła prezeska ob. Zofia Kubicowa. Uczestniczyło w nim 26 członków sekcji. Przewodnicząca w wygłoszonym referacie potępiła nadużycia w diecezjaln. oddz. „Caritas" oraz omówiła konferencję księży-patriotów i działaczy katolickich w Poznaniu i w Warszawie. W dyskusji m. in. zabrała głos ob. Krzyżanowska, która stanowczo potępiła nadużycia w „Caritas". Pozostali dyskutanci solidaryzowali się z wytycznymi konferencji księży w Warszawie i Poznaniu oraz ze stanowiskiem Rządu.

Na zakończenie zebrania ks. Adamek odczytał rezolucję, którą zebrani jednogłośnie przyjęli. Rezolucję reprodukujemy powyżej.

Białogwardziści i hitlerowcy

na usługach wywiadu francuskiego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dałoby mu wgląd w akta personalne.

Drouet proponował za pośrednictwem świadka Żukowskiego i Matuszka nabycie krótkiej broni po niskiej cenie, a także zmierzał do uzyskania kontaktów z grasującymi w okolicy bandami.

„Gaston Drouet mawiał — zeznaje dalej Nikołajew — **że trzeba się przygotować do wojny. Powiedział, że będziemy uprawiać sabotaż — ja u siebie na poczcie, a Matuszek i Żukowski na kolei.**

W dalszym ciągu przewodu sądowego zeznawał oskarżony Stefan Pielacki, który przyznał się do winy w całej rozciągłości. Oświadczył on, że „zhańbił się współpracą z wywiadem francuskim" i przyrzekł, że będzie mówić przed sądem szczerą prawdę.

W wyjaśnieniach podaje, że do wywiadu francuskiego zwerbował go współoskarżony Blaustein. Po dłuższej rozmowie, w toku której Pielacki zwierzył się mu, iż jest dezerterem z Armii Polskiej, oskarżony zgodził się na dostarczenie wiadomości „szpiegowskich, dotyczących pewnego lotniska.

Blaustein ze swojej strony przyrzekł, że gdyby władze polskie ścigały oskarżonego jako dezertera, dopomoże mu uciec do Francji.

Następnie Blaustein skontaktował oskarżonego z Robineau, który polecił mu obserwować pewien obiekt wojskowy. W szczególności chodziło o dostarczenie danych co do ilości wojska, rodzaju broni i numerów jednostek. Korzystając z „pomocy" drugiego dezertera Kuśnierza, oskarżony przekazał Robineau szkic lotniska oraz numery kilku jednostek wojskowych.

Na polecenie Robineau oskarżony sporządził także plany dworców oraz wykaz transportów kolejowych tamtędy przechodzących.

Spotkania Pielackiego z Robineau były bardzo częste. Robineau polecił oskarżonemu również werbowanie nowych agentów. Zwerbowany przez Pielackiego kolejarz Daniel Antonowicz przekazywał odtąd wiadomości o transportach, skierowanych do pewnego obiektu wojskowego, którym Robineau nadzwyczaj żywo się interesował. Inny kolejarz Wacław Romacki informował oskarżonego o transportach przechodzących przez pewną stację. Wśród mieszkańców okolic pewnego obiektu wojskowego znaleźli się dwaj: **Witan i Sosnowski,** którzy zgodzili się również na dostarczanie oskarżonemu informacji szpiegowskich.

Prok.: Ile osób zwerbował oskarżony i na czyje polecenie?

Osk.: Zwerbowałem ogółem 6 osób, wszystkie na polecenie Robineau.

Prok.: Jakiego rodzaju informacje szpiegowskie zbierał wywiad francuski?

Osk.: Przede wszystkim wojskowe i gospodarcze, co do mnie zbierałem wiadomości wojskowe i kolejowe.

Tutaj oskarżony oświadcza, że jeśli chodzi o lotniska Robineau kazał mu dostarczać danych o radiostacjach, hangarach, polach startowych, drogach prowadzących do lotniska, zapasach benzyny i możliwościach rozbudowy lotniska. Ogółem przedmiotem obserwacji oskarżonego było 8 lotnisk.

Co do transportów kolejowych, Pielacki otrzymał od Romeckiego i przekazał Robineau wykaz, zawierający numery, daty i zawartość transportów stacje przeznaczenia i stacje wysyłki. Robinau dostał także od oskarżonego plan węzła kolejowego w Szczecinie.

Na wniosek prokuratora, sąd okazuje oskarżonemu pisemne instrukcje, które otrzymał od Robineau. Instrukcji tych jest 4. W tym jedna sporządzona odręcznym pismem Robineau, zaopatrzona nagłówkiem „Od Andrzeja dla Stefana" (Andrzej — imię Robineau, Stefan — imię Pielackiego). Oskarżony przyznał, że instrukcje te istotnie otrzymał od Robineau. Po zapoznaniu się z tymi dokumentami, oskarżony Robineau przyznaje, że instrukcja ta jest przez niego napisana.

Prokurator: Ile pieniędzy otrzymał oskarżony od Robineau za dostarczone mu informacje szpiegowskie?

Osk.: Ponad 60 tysięcy zł.

Na pytanie dotyczące dezercji z Armii polskiej, oskarżony zeznaje, że służył w roku 1944 w pułku zapasowym Drugiej Armii. W październiku 1944 r., kiedy Armia Radziecka a wraz z nią wojska polskie przygotowywały się do ofensywy na linii Wisły, oskarżony uciekł i schronił się w Brześciu n. Bugiem. Zaprzecza jednak jakoby po ucieczce z wojska miał przystać do bandy leśnej.

(Rozprawa trwa)

Społeczeństwo Lubska stwierdza:

Wszyscy uczciwi katolicy-patrioci

domagają się unormowania stosunków między Rządem a Episkopatem

Nasi korespondenci donoszą nam o licznych dalszych zebraniach odbywających się w całej Wielkopolsce, w związku z nadużyciami dawnych władz zrzeszenia „Caritas".

W tych dniach odbyło się w Lubsku pow. Krosno Odrzańskie zebranie, na którym potępiono szkodliwą działalność byłych władz zrzeszenia „Caritas". Referat zapoznający zebranych z wypadkami we wrocławskiej „Caritas" i innych oddziałach tegoż zrzeszenia wygłosił ob. Ksawery Juchniewicz. Skrytykował on działalność tej części hierarchii kościelnej, która jest wrogo usposobiona do władzy ludowej i która przeszkadza porozumieniu oraz współpracy między Kościołem a Państwem.

W dyskusji, jaka wywiązała się po referacie zabrał m. in. głos ob. Noskiewicz. Omawiając sprawy „Caritas", napiętnował on rozpolitykowaną część kleru, działającą w myśl obcych dyspozycji i podkreślił, że sprawa nadużyć „Caritas" winna być przestrogą i wzmóc czujność wobec elementów chwytających się każdej możliwości, by szkodzić Polsce Ludowej.

W licznych głosach zebrani wyrazili oburzenie w stosunku do dawniejszych władz zrzeszenia „Caritas". Do nowych władz miejscowego zrzeszenia postanowiono wybrać zarząd składający się z nieposzlakowanych i uczciwych działaczy katolickich oraz ludzi pracy.

Dla sił wstecznych

nie ma miejsca w Polsce

List czytelniczki

„Głosu Wielkopolskiego" w związku z wypadkami w „CARITAS"

W związku z wykryciem nadużyć w oddziałach diecezjalnych zrzeszenia „Caritas", od członkini Koła ZMP w Zielonej Górze otrzymaliśmy następujący list:

Do Redakcji
„Głosu Wielkopolskiego"

Głęboko oburzona i wstrząśnięta oszukańczymi praktykami osobników żerujących w poszczególnych placówkach „Caritas" i działających pod przykrywką szczytnej idei charytatywnej, jako stała czytelniczka „Głosu Wielkopolskiego", nie mogę powstrzymać się od wyrażenia słów potępienia dla aspołecznej kliki, wśród której nie brakło sabotażystów, szpiegów i b. gestapowców, dopuszczających się nie tylko poważnych nadużyć, lecz także przestępstw przeciwko władzy ludowej w Polsce.

W imieniu własnym i mych koleżanek walczących o postęp i zerwanie z mrokami średniowiecza, wyrażam uznanie dla księży patriotów, dążących podobnie, jak ogromna większość katolików w kraju, do porozumienia między Państwem a Kościołem, w duchu lojalnej współpracy. Czas najwyższy, aby reakcyjna część hierarchii porzuciła politykę przeciwstawiania się masom robotniczym i chłopskim budującym gmach nowej, lepszej rzeczywistości. Czas, aby zrozumiano, że dla sił wstecznych, oportunistycznych nie ma miejsca w Polsce, której ustrój oparto o zasadę sprawiedliwości społecznej.

Lucyna Szymaniakówna

W 6 rocznicę śmierci Stefanii Sempołowskiej

Bojowniczka sprawiedliwości i wolności narodu

„Panna Stefania" — tak powszechnie nazywali Stefanię Sempołowską jej przyjaciele, uczniowie, podopieczni. Wszyscy, którzy garnęli się do niej, szukali u niej pomocy i wiedzieli, że się nie zawiodą.

Jej stosunek do ludzi, jej postawa społeczna i polityczna była jasna i niedwuznaczna, chociaż nie należała nigdy do żadnej partii. Gorąca miłość do człowieka, nienawiść do wszelkiego ucisku i gwałtu zaprowadziła ją do obozu lewicy społecznej, zbliżyła do tych, którzy walczyli z gwałtem i uciskiem.

Już jako młoda dziewczyna określiła swoje miejsce w życiu. Córka tzw. „dobrej rodziny", wychowanka jednej z najlepszych pensji dla panien, nie poszła drogą zwykłą dla kobiet z jej środowiska. Obrała trudny szlak walki.

Stefania Sempołowska została nauczycielką. W ciężkich warunkach zaboru rosyjskiego uczyła na tajnych kompletach, wykładała na kursach dokształcających dla robotników, prowadziła szkołę dla dziewcząt. Kochała szczególnie pracę wśród dzieci.

Wydawała — przeważnie własnym wysiłkiem — z własnych szczupłych funduszów pisma dla dzieci i młodzieży: „Ku słońcu", „Z bliska i z daleka".

Z działalnością pedagogiczną Stefanii Sempołowskiej wiąże się bezpośrednio i jej praca literacka. Pisała dużo o sprawach szkolnych. Wydrukowała szereg prac historycznych. Wydała kilka tomów antologii i wypisów dla młodzieży. Najbardziej znana i rozpowszechniona jest wznowiona obecnie, powieść-reportaż „Na ratunek", opisująca bohaterską, ratowniczą wyprawę polarną na radzieckim statku „Krasin".

Ale najwięcej chyba serca, energii, trudów, zabiegów poświęciła panna Stefania opiece nad tymi, których najbardziej bezpośrednio dotknął kapitalistyczny system ucisku — opiece nad więźniami politycznymi. Od 90-tych lat ub. stulecia, poprzez okres pierwszej wojny światowej, a również i po roku 1918 niezmordowanie pracowała nad ulżeniem doli więźniów.

Zorganizowane w mieszkaniu panny Stefanii pod koniec pierwszej wojny światowej biuro pomocy dla zwolnionych przez władze radzieckie polskich jeńców wojennych i więźniów politycznych caratu, nie zwinęło swej działalności i po odzyskaniu niepodległości. Walka o wolność Polski nie była jeszcze zakończona. Nadal nieludzko i okrutnie prześladowano tych, którzy walczyli o zniesienie wyzysku i ucisku, więzienia nadal były przepełnione więźniami politycznych caratu, nie zwinęło organizowała pomoc materialną dla więźniów i ich rodzin, zapewniała pomoc prawną, organizowała akcje protestacyjne.

W roku 1926, w kilka miesięcy po przewrocie majowym, Stefania Sempołowska ogłasza list otwarty do Piłsudskiego, protestujący przeciwko systemowi sprawiedliwości w Polsce. Te gorące słowa protestu podyktowały — jak pisze sama Sempołowska — nie tylko uczucia humanitarne, ale i głęboka troska o kulturę i przyszłość kraju.

„Dopóki więzienia nasze są pełne więźniów politycznych — czytamy w liście — dopóki agenci defensywy (często pracownicy dawnej ochrany rosyjskiej lub pruskiej Feldpolizei) są cenzorami naszych myśli, sędziami naszych obowiązków obywatelskich, panami naszego losu — wszystkie opowiadania o swobodzie są płytkim beztreściwym frazesem"...

Panna Stefania nie szczędzi gorzkich słów swoim współobywatelom.

„Sfery burżuazyjne — pisze w tym samym liście — nawet tzw. inteligencja, obojętna jak zwykle na sprawę mas chłopskich i robotniczych, z których przeważnie rekrutują się więźniowie polityczni, — wobec tej akcji (chodzi tu o akcję protestacyjną przeciwko prześladowaniom politycznym — przypisek redakcji) stoją biernie. Nie widzą tej rozwijającej się akcji ocknienia się protestu społecznego przeciw gwałceniu wolności obywatelskiej, jak gdyby nie czuły w gwałcie i terrorze strasznej krzywdy, grożącej nie tylko wydziedziczonym klasom i narodowościom, ale wraz z nimi całemu społeczeństwu, całemu organizmowi państwowemu".

Słowa Stefanii Sempołowskiej potwierdził w całej rozciągłości tragiczny wrzesień 1939 roku. I wtedy, w strasznych warunkach okupacji panna Stefania nie zaprzestała swej wielkiej pracy. Znów przez parterowe mieszkanie na Smolnej przewijają się setki ludzi potrzebujących pomocy. Stefania Sempołowska, chora unieruchomiona w łóżku, do ostatniego tchu, do ostatniej chwili swego życia stara się pomóc, ocalić, pocieszyć. Siły jej jednak powoli gasną.

Umiera w lutym 1944 roku, żegnana głębokim żalem licznych przyjaciół. Odszedł wtedy bowiem nie tylko piękny człowiek o wielkim sercu, odszedł również nieugięty bojownik o sprawiedliwość i wolność narodu.

HENRYK KOROTYŃSKI

W czyim interesie?

Pod tym tytułem ukazał się w „Życiu Warszawy" artykuł Henryka Korotyńskiego, który drukujemy w całości.

Gdy już w licznych placówkach „Caritas", rozsianych po cały kraju przeprowadzono inspekcje i kontrole — widać teraz wyraziście, ile nieprawości i nadużyć, ile działalności całkiem nie — miłosiernej znaczyło szlaki tej wielkiej instytucji dobroczynności publicznej. Tym donioślejsze jest zadanie, którego podjęły się setki księży i świeckich katolików: oczyścić pożyteczną i potrzebną społeczeństwu instytucję z nieprawości i brudów, które się w niej rozpleniły i które dotychczas tolerowano: sprawić, by „Caritas" służyła całkowicie swemu celowi — pomagała najbardziej potrzebującym i nieszczęśliwym.

A nieprawości i nadużyć było niemało. Gdyby zebrać wszystkie akta i dokumenty w tej sprawie, powstałaby wielka „Żółta Księga". A w księdze tej byłby pierwszy rozdział:

Prywata i polityka

Z darów ludzi miłosiernych, z dotacji państwowych czerpali kierownicy „Caritas" — dla siebie, dla swoich rodzin dla znajomych, dla protegowanych. „Sławny" już dziś w Polsce dyr. Paszenda zaufany administratora apostolskiego ks. dr Milika, usadowił się na wrocławskim oddziale „Caritas" jak na udzielnym księstwie. Hojny dla siebie, nie żałował przyjaciołom i znajomym z właściwej sfery i b. ziemianom b. arystokratom. Plebsu nie lubił. Odmawianie więc zasiłków pospolitym biedakom, zdemobilizowanym żołnierzom i synom małorolnych chłopów było na porządku dziennym. **Lubił natomiast i popierał publicznymi pieniędzmi tych, którzy swoje credo polityczne ogłaszali strzelaniem do działaczy demokratycznych i udziałem w bandach leśnych. Pozytywnie załatwiano więc w „Caritas" podania, podpisywane tylko pseudonimami: „Piechota", „Okularnik"; „Stal" — podania bez imienia i nazwiska, bez adresu, bez jakichkolwiek danych personalnych i uzasadnienia skoro wystarczyło jedno: byli wrogami Polski Ludowej.**

Nie lepiej było gdzie indziej. P. Stanisław Baliński pisał do ks. biskupa Radońskiego we Włocławku:

„Ekscelencjo Księże Biskupie!

Prosząc o przydziały z „Caritas" mam zaszczyt przypomnieć Waszej Ekscelencji o naszej znajomości i o tym, że jestem ziemianinem i przyjacielem hrabiego Platera".

No i oczywiście — wobec takich argumentów — wysłano p. Balińskiemu 75-kilogramową paczkę wyborowej żywności. Ale nie otrzymał ani odpowiedzi ani pomocy chłop Jan Kamiński (gromada Rozinowo, gmina Leg. pow. wrocławski). Pisał on do tego samego oddziału „Caritas":

„Jestem biedny i kaleka. Mam pięcioletnią córeczkę, która przed kilkoma miesiącami została sparaliżowana. Usilnie proszę „Caritas" o udzielenie mi jakiejkolwiek pomocy materialnej, gdyż za wszelką cenę chciałbym uratować moje dziecko przed kalectwem. Z pomocy „Caritasu" nie korzystałem jeszcze".

Do podania dołączona była opinia ks. proboszcza Anzorge, który popierał prośbę będącego w ciężkim położeniu chłopa. Nic to jednak nie pomogło.

Niewiele też mogło pomóc pięćset złotych ubogiej wdowie Annie Kaczorkiewiczowej, która taki to „zasiłek" otrzymała na pogrzeb swojej matki, natomiast członkowie zarządu włocławskiej „Caritas" przyznawali sobie jako pożyczki — 20.000 zł ks. Józef Twardy, 30.000 zł ks. dr Majdoński.

Nielepiej było w Oliwie, gdzie członek zarządu „Caritas" inż. Julian Neyman otrzymał 271 kg czekolady, kawy, kakao soków owocowych i konserw.

Nielepiej było w Grudziądzu, gdzie brat ks. biskupa ordynariusza Kowalskiego, p. Stanisław Kowalski otrzymał sporą pakę konserw i lekarstw.

Streptomycyna

Gospodarkę w „Caritas" cechowały nie tylko tego rodzaju nadużycia. Marnotrawstwo dóbr społecznych też nie należało tam do rzadkości. Szczególnie jaskrawy przykład — to streptomycyna. **W oddziale tarnowskim, dopóty nie rozdzielano wśród chorych tego bezcennego lekarstwa, dopóki się nie zepsuło. W jednym tylko oddziale krakowskim inspekcja wykryła teraz 40 kg streptomycyny, która na szczęście nie straciła wartości leczniczej do r. 1951 włącznie. Zdążymy jeszcze wykorzystać tę olbrzymią ilość specyfiku — olbrzymią skoro 30 gramów wystarcza by uratować życie ludzkie!**

A iluż do tej pory zmarło chorych gruźlików, bo streptomycyny brakło?

Brakło? Nie. Streptomycyna była, ale ją ukrywano w przepastnych magazynach „Caritas".

Osobny rozdział w „Żółtej Księdze" stanowić mogą

transakcje handlowe

Nie były to transakcje byle jakie. Dyr. Paszenda z Wrocławia handlował np. winem mszalnym, które było bezpłatnym darem do bezpłatnego rozdziału między parafie dla celów religijnych. W ciągu swej długiej działalności sprzedał w cenie od 300 do 500 zł kilkanaście tysięcy butelek, nie rezygnując przecież ze zwolnienia z opłat skarbowych jako że wino było mszalne i stanowiło dar Polaków z Ameryki. Ks. Żurawski z Bydgoszczy sprzedał 200 par butów firmie „Wieczorek i Chroboczyński" we Wrzeszczu za 10.200 zł (po 90 zł 60 gr za parę!)

Taka to suma figuruje w dochodach „Caritas" w Bydgoszczy.

We Wrocławiu natomiast gdzie skarbniczką „Caritas" była Polemińska, trzy worki kawy kupił jej mąż p. Jan Poleniński, a samochody przydzielone bezpłatnie do rozwożenia darów wśród ubogich wynajmowane były za okrągłe sumki firmom prywatnym. Jak widać, hasło „business is business", było w modzie i przesłaniało nieraz zawołanie „Caritasu" — „res sacra miser".

Bez kontroli

Nie dziw, że dawni kierownicy „Caritas" mianowani przez księży biskupów nie lubili księgowości i rachunkowości, a tym bardziej nie lubili kontroli. Przeprowadzone wreszcie inspekcje ujawniły wiele poważnych — mówiąc łagodnie — niedokładności w księgach, w magazynach.

Nie dziw, że nie lubił również kontroli ks. dr Milik, administrator apostolski we Wrocławiu skoro w aktach „Caritas" można znaleźć dokument z podziału pieniędzy zebranych podczas „Tygodnia Miłosierdzia".

Z dokumentu wynika, że dn. 28. 11. 1949 r. administrator apostolski z ogólnej sumy zbiórki 3 milj. 198 tys. zł przeznacza do , swojej dyspozycji na zasiłki dla wielodzietnych rodzin" milion 200 tys. zł, a resztę 1.998 tys. zł przekazuje dla seminariów duchownych, chociaż w „Tygodniu Miłosierdzia" zbierano dla ubogich, sierot starców i kalek.

Nie dziw, że nie lubił kontroli ks. biskup Radoński z Włocławka skoro jego kuria biskupia otrzymała z „Caritas" 100 kg mąki pszennej i worek płatków, dużą ilość mleka w proszku, kilka skrzyń kompotów i 20 kg czekolady. W miesiąc po tym transporcie ta sama kuria biskupia otrzymała dalsze dwa worki mąki pszennej a później 2 kg mydła do golenia, dwie skrzynie kompotów i kilka skrzyń pomidorów, 10 kg mydełek toaletowych, worek grochu, wiele soków itd.

Nie dziw, że nie lubiły i unikały kontroli poszczególne zarządy placówek „Caritasu" skoro ks. prymas Wyszyński... i tu zacytujemy fragment sprawozdania z obrad sejmowej komisji pracy i opieki społecznej w końcu stycznia bm.'

„duże wrażenie na członkach komisji wywarł zacytowany przez ministra Rusinka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego. W liście tym, datowanym 2 marca 1949 r. prymas Wyszyński polecił kierownictwu poszczególnych zakładów kościelno-opiekuńczych, aby zapobiegały „powtarzającym się kontrolom kościelnych zakładów opiekuńczych przez różne komisje."

Ale władze państwowe, które wypłacały „Caritas" miliardowe dotacje, przeprowadziły kontrolę i wobec jej wyników zarządziły — zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem — powołanie nowych zarządów „Caritas" dla dalszego jak najwydatniejszego działania tej instytucji. Do zarządu weszli wyłącznie obywatele-katolicy, nieposzlakowani, cieszący się zaufaniem społeczeństwa — w ogromnej większości księża.

Odzew opinii pub'icznej i duchowieństwa

Sapienti sat — myślącemu człowiekowi wystarczy. Dodajmy: myślącemu i uczciwemu. Toteż szeroka opinia publiczna, a z nią razem liczne rzesze księży w całym kraju, zareagowały zdecydowanie i zgodnie. Na zebraniach, które odbyły się we wszystkich większych miastach Polski z udziałem setek księży — duchowieństwo i świeccy działacze katoliccy wyrazili w gorących nieraz słowach, swoje oburzenie wobec tylu matactw, pokrywanych firmą miłosierdzia. Wyrazili swoją solidarność z akcją Rządu, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w instytucji, która jest i pożyteczna i potrzebna społeczeństwu. Setki księży, znani działacze katoliccy zgłosili się do pracy w nowych zarządach „Caritas".

Przytaczać tu liczne uchwały i oświadczenia księży, wyliczać tysiące nazwisk duchowieństwa — niepodobna. Ograniczymy się do przypomnienia pierwszej po wojnie krajowej narady zrzeszenia „Caritas" zwołanej przez nowy zarząd, na którego czele stanął ks. dziekan Lemparty. Przybyło na tę naradę do stolicy 1288 księży i zakonników oraz 282 świeckich działaczy katolickich.

Witając zebranych minister administracji publicznej Wolski oświadczył w imieniu Rządu:

„Rząd sprawę uporządkowania stosunków w „Caritas" powierzył katolikom duchownym i świeckim. Powierzyliśmy to zadanie szerokiemu gronu ludzi dobrej woli.

Sprawę zrzeszenia „Caritas" oddajemy w wasze ręce i wierzymy, że zaprowadzicie tam ład odpowiadający wysokim charytatywnym celom tej instytucji.

W pracy tej zarząd „Caritas" może liczyć na życzliwy stosunek ze strony Rządu."

To oświadczenie przedstawiciela Państwa przyjęte zostało przez zebrane duchowieństwo gorącymi długotrwałymi oklaskami. W toku obrad księża i katoliccy działacze świeccy przedyskutowali swoją przyszłą pracę w „Caritas" i wielokrotnie podkreślali, że szerokie rzesze duchowieństwa polskiego, wierne religii katolickiej i swojej Ojczyźnie Polsce, stoją przy Rządzie Ludowym i życzą sobie najgorącej właściwego ułożenia stosunków między Kościołem i Państwem.

Krajowa narada powzięła jednomyślną uchwałę, w której zebrani księża i świeccy działacze katoliccy oświadczyli m. in.:

„Powołani przez Rząd do uporządkowania i prowadzenia spraw zrzeszenia „Caritas" nie będziemy szczędzić wysiłków, aby pełnić swe obowiązki w zgodzie z zasadami katolickimi tym bardziej, iż jesteśmy głęboko przeświadczeni, że działalność „Caritas" i nasza działalność charytatywna i obywatelska jest całkowicie zgodna zarówno z ustawodawstwem państwowym i nakazami polskiej racji stanu, jak i obowiązującymi katolików prawami i przepisami Kościoła.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że właściwa i patriotyczna postawa katolików wobec Państwa wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolicyzmu, lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej działa zgodnie z najlepiej pojętą polską racją stanu i realizuje sprawiedliwość społeczną."

*

Sprawa „Caritas" przedstawia się więc jasno, wyraźnie: było źle, było dużo nieuczciwej i szkodliwej roboty, było działanie na szkodę społeczeństwa i Państwa — pod płaszczem religii i miłosierdzia. Trzeba zło usunąć i szkody naprawić ofiarną i uczciwą pracą, aby „Caritas" był — zgodnie ze swym celem — pożyteczną instytucją społeczną.

Takie właśnie stanowisko zajęły tysiące — zdecydowana większość — księży, dziekanów, kanoników, proboszczów, prefektów, wikariuszy.

A co na to hierarchia kościelna

I tu również, zdawałoby się, nie może być innego stanowiska, innej oceny, choć rozumiemy, że wyjście na jaw skandali w „Caritas" nie było Episkopatowi miłe.

Tymczasem dowiadujemy się rzeczy oburzających, wręcz niesłychanych. **Jak podaje komunikat z kół miarodajnych, część hierarchii kościelnej podejmuje próby zmuszenia duchownych by odmówili udziału w pracy zrzeszenia „Caritas". Dowiadujemy się — a wierzyć się wprost nie chce — że część Episkopatu (jednostki wobec społeczeństwa i wielkiej rzeszy duchowieństwa) próbuje samowolnie rozwiązywać „Caritas" i owładnąć jego mieniem. A więc jeżeli „Caritas" ma podlegać kontroli społecznej i nie może być instrumentem w rękach reakcyjnych biskupów — to niech lepiej wcale go nie będzie — oto stanowisko hierarchów.**

Jest to — powtarzamy — stanowisko oburzające, wręcz niesłychane. Jest to stanowisko jednocześnie kompromitujące. A więc chorzy i ubodzy starcy i sieroty niech będą pozbawieni pomocy i opieki — cóż to ich polityków w fioletach obchodzi? „Caritas" była im potrzebna dla całkiem innych celów — do podpierania i umacniania wrogów Polski Ludowej. Była potrzebna do finansowania podziemia. Była potrzebna o tyle, o ile służyła ich interesom i ludziom z ich „sfery", a przede wszystkim ich amerykańskim mocodawcom i inspiratorom. Jeżeli teraz bez reakcyjnego politykierstwa ma służyć chorym i biedakom — po cóż im ta cała instytucja?

Maska opadła. Ukazało się oblicze polityków bez skrupułów, związanych nie z ludem, wśród którego żyją, ale z obcymi siłami, w których interesie leży właśnie wzmacnianie reakcji w naszym kraju, podpieranie podziemia, osłabianie naszego Państwa. Wrogim Polsce ośrodkom zaoceanicznym oczyszczone z nieprawości zrzeszenie „Caritas" nie jest już potrzebne: inaczej jednak myślą szerokie rzesze Polonii amerykańskiej.

Ale w Polsce Ludowej rządzą polskie prawa państwowe i obowiązują zarządzenia polskich, ludowych władz państwowych, nie jakieś tam obwieszczenia, które natchnienie biorą z wrogich Polsce zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych. „Caritas" będzie pracowała pod zarządem patriotycznego duchowieństwa i pod kontrolą społeczną, a duchowieństwo, które tak licznie i chętnie zgłosiło swój udział do pracy w „Caritas" znajdzie skuteczną pomoc i ochronę Państwa, przed wszelkiego rodzaju naciskami i represjami.

Stanowisko Rządu jest tu jasne i nie dwuznaczne.

Uzdrowienie zrzeszenia „Caritas" w niczym nie uszczupla praw religii ani interesu wierzących, przeciwnie służy ich dobru.

Jeżeli chodzi o wielkie rzesze duchowieństwa, to ono wyraźnie określiło swoją pozycję i odcięło się od roboty antypolskiej, przez obcych inspirowanej, odcięło się od stanowiska reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

„My jesteśmy w tej piramidzie warstwą najliczniejszą: my — szara brać kapłańska — mówił ks. Pasternak wśród gorących oklasków półtora tysiąca duchownych. — Warstwa dygnitarska — im wyżej, tym mniej jest liczna. I jeżeli pewien ferment idzie w sensie dodatnim, twórczym, to wyższe warstwy tej piramidy w hierarchii kościelnej w Polsce Ludowej będą się liczyły z naszym głosem — z głosem najliczniejszych."

Zdecydowaną postawę dołowego duchowieństwa — określił wśród burzliwej owacji zebranych — ks. Stanisław Owczarek, b. więzień Dachau, odznaczony orderem „Polonia Restituta". Powiedział on mocno i wyraźnie:

„Czasy feudalizmu minęły bezpowrotnie, czasy serwilizmu w Kościele katolickim też powinny się skończyć."

Tak reakcyjna część hierarchii, oderwana od ludu polskiego, karnie słuchająca obcych inspiracji — jest osamotniona, stoi przeciw wszystkim.

Jest bezsilna, a jej dalsze próby mącenia i szkodzenia zakończyć się mogą tylko bankructwem i przeciw niej samej się obrócą. To widać dziś jasno jak na dłoni.

Za słuszną i sprawiedliwą sprawą stoją zdecydowanie masy wierzących i ogromna większość patriotycznego duchowieństwa — przeciw niej odizolowane jednostki.

Na drogach nonsensu

„Dziwna zabawa"

Informujemy codziennie naszych czytelników o przebiegu procesu szpiega Robineau i jego towarzyszy. Cały przewód sądowy, a przede wszystkim zeznania samych oskarżonych są tak jednoznaczne, że nie pozostawiają cienia wątpliwości co do winy oskarżonych oraz zasięgu i rozmiarów akcji wywiadowczej, uprawianej przez Robineau i jego wspólników.

Okazuje się jednak, że niektórych zagranicznych dziennikarzy trapią przecież wątpliwości (czy mogło by być zresztą inaczej?). Trudno im oczywiście zaprzeczyć oczywistym faktom ujawnionym na procesie, ale twierdzą, że to wcale nie jest... szpiegostwo.

Oto co na przykład mógł przeczytać czytelnik francuskiego prawicowego pisma „Figaro" w artykule p. Pierre Size na temat szczecińskiego procesu (cytujemy według radia paryskiego):

„Wyobraźmy sobie, że ktoś rozwijał we Francji taką samą działalność jak p. A. Robineau w Polsce, wyobraźmy sobie, że jakiś agent obcego państwa... zawiadomił rząd swój o tym, że zakłady Creuzot znajdują się w departamencie Saine et Loire. Śmieliby się z tego..."

Poczucie humoru Francuzów znane jest powszechnie. Na pewno tak samo śmieliby się, gdyby „agent obcego państwa" zawiadomił swój rząd, że Paryż leży nad Sekwaną. Tacy już są beztroscy ci Francuzi. O nic się nie martwią.

Jeżeli dobrze rozumiemy p. Size, to pragnie on dowieść, że wiadomości, jakie szpieg Robineau zbierał w Polsce, są tego samego rzędu co wiadomość o tym, że zakłady Creuzot znajdują się w departamencie Saine et Loire i że tylko wstrętna podejrzliwość Polaków sprawiła, że niewinny i miły p. Robineau znalazł się za kratkami. Ot, po prostu napisał swemu przełożonemu w Paryżu, że w Szczecinie jest bardzo wietrzna pogoda, a ci przebrzydli komuniści zaraz dopatrzyli się w tym czegoś podejrzanego.

Cała argumentacja p. Size (i jego przyjaciół z innych prawicowych pism francuskich) byłaby niezwykle trafna i dowcipna, gdyby... odpowiadała prawdzie. Można by oczywiście przypisać Polakom przesadną podejrzliwość, gdyby aresztowali człowieka, który ogląda sobie spokojnie dostępne wszystkim i znane powszechnie obiekty.

Dowcip jednak polega na tym, że sytuacja przedstawia się krańcowo inaczej. Robineau dawał swym ludziom całkiem dokładne instrukcje co do zbierania materiałów, które nawet beztroscy panowie z „Figaro" muszą uznać za materiały szpiegowskie, oczywiście jeżeli nie chcą okłamywać swych czytelników. Nie po to organizuje się stuosobową siatkę, nie po to szuka się zakonspirowanego radiotelegrafisty, aby przekazywać do Francji wiadomości o pogodzie w Szczecinie. Wie o tym p. Size równie dobrze jak i my. A najciekawsze, że wywodom publicysty z „Figaro" zaprzecza sam Robineau, który przyznaje, że był szpiegiem i że zbierał szpiegowskie materiały.

Czując słabość własnej argumentacji, prawicowe pisma i radio paryskie usiłują przedstawić szpiega Robineau jako nieokrzesanego chłopaka, który „bawi się dziś w szpiega tak jak dziesięć lat temu bawił się zapewne w Indianina". Trudno nam oczywiście zaprzeczyć wiadomości, że Robineau lubił bawić się w Indian. Zabawa w Indian wspólna jest młodym chłopcom wszystkich niemal narodowości, ale zabawa w szpiega? Tegośmy jeszcze nie słyszeli. Musi nam p. Size chyba przyznać, że jest to co najmniej „dziwna zabawa". *(szym)*

O hotelowych bolączkach

Podróżujemy więcej aniżeli przed wojną. Rozmach naszego życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego wymaga ciągłego kontaktowania się z prowincją i dlatego w ostatnich latach zwiększyła się znacznie liczba podróży służbowych. W każdym więc pociągu i autobusie spotkać można obywateli, podróżujących z delegacją służbową w kieszeni. Tacy podróżnicy przebywają nieraz po kilka tygodni w terenie i przebywają częściej w hotelach aniżeli we własnym domu.

A z hotelami ciągle jeszcze są kłopoty. W województwie poznańskim nie jest wprawdzie tak źle jak w innych okręgach ,ale i u nas nie brak miejscowości, w których albo hotelu w ogóle nie ma, albo jest zbyt mały i źle urządzony. Nie ma więc hoteli w Turku, Zbąszynku, Jutrosinie, Bojanowie i zapewne w kilku innych miejscowościach. Nazbyt małe i niedostatecznie wyposażone są hotele w szeregu miejscowości na Ziemi Lubuskiej, a więc w Skwierzynie, Krośnie Odrzańskim, Międzyrzeczu, Rzepinie, Gubinie i Sulęcinie.

Dlaczego brak miejsc

Jakże często zdarza się, że strudzony podróżą wędrowiec nie może w ogóle znaleźć dachu nad głową, gdyż wszystkie pokoje w hotelu już są zajęte. Portiera w zasadzie niewiele wzrusza kłopot podróżującego. Bezradnie rozkłada ręce i nawet nie udziela rady do kogo zwrócić się w mieście, by zdobyć kąt z łóżkiem lub leżanką. Nieraz okazuje się, że poszczególne pokoje hotelowe zajęte są tygodniami przez delegowane do danej miejscowości osoby. W niektórych miastach różni urzędnicy miejscowych instytucyj mieszkają w hotelach, gdyż władze nie przygotowały dla nich mieszkań. Hotele zajęte są często przez większe grupy specjalistów, wykonujących poważne i długotrwałe prace w terenie lub przez wędrowne zespoły artystyczne, liczące po kilkanaście osób. W wypadku podobnej blokady zdobycie miejsca jest bardzo poważnym problemem. Przyczyną braku wolnych pokojów w hotelach jest m. in. fakt zajmowania 2-osobowych izb przez jednego lokatora, który nie życzy sobie dokwaterowania współtowarzysza i nieczuły jest na sytuację, w której znalazł się potrzebujący.

Klitki bez wygód

Jeżeli jednak podróżującemu dopisze „szczęście" i pokój zdobędzie, wówczas najczęściej okazuje się, że wynajęta klitka nie zapewnia mu żadnych wygód. Bardzo często w pokoju brak szafy, stołu albo nawet wieszaka — nie mówiąc już o wodzie bieżącej, firankach w oknach lub choćby najmniejszym zwierciadle. Dzwonek na służbę jest najczęściej zepsuty, żarówka u stropu pozbawiona abażuru i tak słaba, że pisać lub czytać przy niej nie można. Pokój jest często niedogrzany, a niejednokrotnie całkiem zimny.

W podobnych warunkach wykonywanie jakiejkolwiek pracy w pokoju staje się niepodobieństwem, a przecież do obowiązków różnych inspektorów, kontrolerów i delegatów należy natychmiastowe opracowanie sprawozdań raportów itp. Lokator kładzie się zniechęcony na łóżko i przykrywa za krótką lub zbyt cienką pościelą.

Trochę o cenach

Za wynajęcie pokoi płaci się stawki różnej wysokości. Pod tym względem brak jednolitych przepisów i dlatego zdarza się, że za dobrze urządzony pokój płaci się 250 zł na dobę, a za inny, bez porównania gorszy — po 600 zł i więcej. Ta niezdrowa rozpiętość cen zależna jest od sektora, prowadzącego hotel. Zaznaczyć tu należy, że poszczególne placówki prowadzą różne instytucje, organizacje lub osoby prywatne. Hotelarstwem zajmują się: Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Samopomoc Chłopska, Liga Kobiet, Zarządy Miejskie, w kilku przypadkach „Orbis" i osoby prywatne. Trzeba tu podkreślić, że z zadań wywiązuje się najlepiej „Orbis", znający się doskonale na potrzebach ludzi podróżujących.

Personel trzeba dokształcić

Nieomal we wszystkich hotelach i domach noclegowych odczuwa się dotkliwy brak fachowego personelu. Gości traktuje się jako zło konieczne, jako natrętów, których trzeba tolerować. Rzadko kto przejmuje się potrzebami lokatorów względnie ich życzeniami. W Polsce posiadamy wprawdzie 11 liceów hotelarskich, w których bezustannie kształcą się kadry fachowych hotelarzy, lecz ilość ta okazuje się niewystarczająca, gdyż po wojnie wyszło z tych uczelni zaledwie 312 absolwentów. Nasuwa się więc konieczność organizowania specjalnych kursów dla dotychczasowego personelu, względnie dokształcania go drogą korespondencyjną. Na odcinku tym związki zawodowe mają wielkie pole do popisu.

*

Sprawa rozwiązania problemu hotelowego staje się paląca. Jest już czas, by zamorządy, a zwłaszcza rady narodowe zainteresowały się zagadnieniem hoteli na własnym terenie. Domów noclegowych pensjonatów i podobnych placówek nie można uważać tylko za przedsiębiorstwa dochodowe. Trzeba dbać o to, by je w miarę potrzeby powiększać, wyposażać w konieczny sprzęt i urządzenia, zapewniające podróżnym maksimum wygód i spokoju; trzeba zająć się dokształceniem personelu i wzmóc kontrolę działalności administracji hotelowej.

W okresie realizowania planu 6-letniego zacieśnią się jeszcze bardziej kontakty centr z placówkami prowincjonalnymi i jeszcze większa liczba obywateli korzystać będzie z usług hoteli. Trzeba aby delegowani w teren wysłannicy mieli wszędzie zapewniony nocleg, żeby w hotelach czuli się dobrze i mogli w nich nie tylko nocować, lecz gdy zajdzie potrzeba, również pracować.

Tadeusz Pasikowski

Do eliminacji o tytuł najlepszego zespołu budowlanego

Jak donosiliśmy, na naradzie produkcyjnej robotników Spół. Przedsięb. Budowlanego w Poznaniu, wyłoniono cztery zespoły do krajowej eliminacji o tytuł najlepszego zespołu budowlanego za rok 1950.

Brygadzista Aleksander Wylegała

M. in. włączono do eliminacji 20-osobowy zespół robotniczy ziemne. Brygadzistą tej grupy został Aleksander Wylegała — przodownik pracy. Wylegała pracował przez 15 lat jako szyper, a od czasu zakończenia wojny jest pracownikiem SPB.

Przodownik Franciszek Rombalski

W warszawskich eliminacjach weźmie również udział 13-osobowy zespół tynkarski pod kierunkiem przodownika pracy Franciszka Rombalskiego, który samorzutnie wystąpił z projektem utworzenia brygady. Zespół Rombalskiego stanowić będzie czołówkę tynkarzy SPB, przeznaczoną do wykonywania wszystkich, poważniejszych prac na budowlach, prowadzonych przez przedsiębiorstwo.

Obie wymienione brygady podjęły również apel górnika Marklewki. Przyłączając się do współzawodnictwa długofalowego, postanowiły one wykonywać od 175—200% normy.

Zespoły czytelnicze narzędziem walki z wtórnym analfabetyzmem

Walka z analfabetyzmem byłaby „syzyfową pracą", gdyby poprzestano na nauce czytania i pisania, a absolwentami kursów dla analfabetów nie interesowanoby się więcej. Absolwenci ci staliby się po pewnym czasie tzw. analfabetami wtórnymi. Okręgowa Poradnia Samokształceniowa w Poznania spotkała się już z wypadkiem, kiedy zapomniała pisać i czytać osoba, która ukończyła 7 (!) klas szkoły powszechnej. Osoba ta, po oderwaniu się od bezpośredniego źródła wiedzy, tj. szkoły nie miała sposobności do dalszej nauki.

Aby wtórnemu analfabetyzmowi zapobiec, Kuratorium OSP — Okr. Poradnia Samokształceniowa prowadzi na podstawie ustawy Min. Oświaty tzw. zespoły czytelnicze. Do zespołów tych należy przede wszystkim młodzież robotnicza, przy czym przy doborze członków zespołu (zespół liczy od 8—15 czł.) zwraca się uwagę na wyrównany wiek, poziom wiedzy i wyrobienie społeczne. Zespoły czytelnicze mają zainteresować członków — młodzież z wykształceniem podstawowym i absolwentów kursów dla analfabetów — książką, urobić pogląd na literaturę przez kolejne zapoznawanie się wpierw z prostymi i łatwiejszymi a później głębszymi treścią pożycjami literatury polskiej i obcej.

Są trzy szczeble zespołów, które czytelnicy kolejno przechodzą zespoły dobrego czytania, na których opanowuje się technikę czytania, zespoły planowego czytania, w których uczestnicy zapoznają się już z poważniejszymi utworami literackimi i zespoły samokształceniowe. Uczestnicy tych ostatnich pracują wspólnie nad opanowaniem jakiejś gałęzi wiedzy.

Praca w pierwszych dwóch typach zespołów polega na kolejnym czytaniu ustępów z utworów przez poszczególnych członków. Następnie przeprowadza się dyskusję, w której analizuje się przeczytaną treść utworu. Przebieg dyskusji zależy od kierownika zespołu, którym najczęściej jest nauczyciel lub student z wyższych lat U. P. przygotowany do pracy na 7-dniowych kursach.

W poznańskim Inspektoracie Szkolnym zespoły czytelnicze są dopiero w początkowym, choć przedłużającym się stadium rozwoju. Mała stosunkowo liczba 35 zespołów obejmuje zaledwie około 500 członków. Zespoły mają do dyspozycji około 1000 tomów książek w Ośrodku Oświaty i Kultury Dorosłych przy ul. Potockiej 16. Jesienią ub. roku Okręgowa Poradnia Samokształceniowa wysłała do różnych instytucji kulturalnych, partii, organizacji społecznych itp. ankietę w sprawie wydelegowania kandydatów na kursy kierowników zespołów czytelniczych. **Niestety większość organizacji nie odpowiedziała pozytywnie. Jedynie Biblioteka Miejska im. Raczyńskich i Gimnazjum im. Potockiej wydelegowały po 4 kandydatów.** Dlatego nie opłaciło się organizować kursu, który by dostarczył nowych kierowników i umożliwił powiększenie liczby zespołów.

Dużym krokiem naprzód w tej pracy będzie niewątpliwie fakt, że liczne punkty biblioteczne Biblioteki Miejskiej rozrzucone w Poznaniu, mają być w najbliższym czasie przekształcone, w porozumieniu z Kuratorium, na zespoły czytelnicze. W ten sposób liczba zespołów znacznie się powiększy. (ost)

Społeczeństwo Krzyża w sprawie „Caritas"

We wtorek, dnia 7 bm. odbyło się w sali ZZK w Krzyżu zebranie obywatelskie w sprawie „Caritas". Zebraniu przewodniczył ob. Koźma, który przeczytał rezolucję stwierdzającą silodarność społeczeństwa miasta Krzyża z akcją Rządu nad uzdrowieniem stosunków w „Caritas".

Rezolucja wyrażała zadowolenie z tego, że miejscowy proboszcz wziął udział w naradzie w Warszawie a zarazem potępiła dotychczasowe stosunki panujące w „Caritas", który niesprawiedliwie rozporządzał funduszami społecznymi. Rezolucję podpisali wszyscy obecni na zebraniu. (haj)

Cenne nagrody dla przodowników w nauce

Współzawodnictwo stosowane jest nie tylko na terenie fabryk, biur, czy warsztatów. Z każdym miesiącem obejmuje ono coraz to nowe dziedziny, nie omijając szkół. Młode pokolenie bierze w nim udział w swoisty sposób, pogłębiając wiadomości, aby stać się w przyszłości pełnowartościowymi członkami społeczeństwa. Podobnie jak w innych dziedzinach, tak i na tym odcinku współzawodnictwo daje dobre rezultaty, o czym świadczy stale podnoszący się poziom nauki.

Ostatnio w 39 Szkole Podstawowej w Poznaniu odbyło się uroczyste wręczenie upominków w postaci książeczek PKO i książek dla przodowników w nauce. Z uwagi na szczupłe pomieszczenie uroczystość zgromadziła jedynie grono nauczycielskie, 40 przodowników w nauce, delegatów z poszczególnych klas oraz przedstawicieli PZPR i Komitetu Rodzicielskiego.

Do zebranych przemówili przedstawiciele PZPR Borach i Pawelska, kierownik szkoły Godkowicz, przewodniczący Koła Rodzicielskiego Zimer i członek Koła K. Świgoń. Podkreślili oni, że w przeciwieństwie do okresu przedwojennego — młodzież posiada warunki do zdobywania wiedzy, toteż powinna je w pełni wykorzystać.

Po rozdaniu nagród zebrani wzięli udział w podwieczorku, który minął w miłej atmosferze. (lb)

Elektrownia poznańska zwyciężyła we współzawodnictwie Okręgów Zjedn. Energet.

We współzawodnictwie pracy w Zjednoczeniu Energetycznym Okr. Poznańskiego zainicjowano z początkiem ubiegłego roku współzawodnictwo pracy między elektrowniami okręgów: Białogard, Bydgoszcz, Poznań i Szczecin. Pierwsza przystąpiła do tej akcji Elektrownia Poznańska, która zakończyła ten wyścig zdecydowanym zwycięstwem.

Przedstawiciele tych czterech elektrowni opracowali odpowiednią umowę i regulamin, który obejmował m. in. jednostkowe zużycie węgla na produkcję brutto kg — kWh, dotrzymanie wzgl. przekroczenie planowanych możliwości produkcji, wykonanie i skrócenie czasu planowanych remontów kapitalnych, wykonanie i skrócenie czasu planowanych remontów okresowych, zasadniczych urządzeń wytwórni, zmniejszenie zużycia energii elektrycznej na potrzeby własne, utrzymanie ciągłości ruchu oraz zmniejszenie ilości opuszczonych godzin pracy bez usprawiedliwienia.

W pierwszym kwartale ub. r. wysunęła się w tym wyścigu pracy na pierwsze miejsce elektrownia w Bydgoszczy, a w drugim kwartale pierwsze miejsce zajął Poznań. Pierwsze miejsce w trzecim etapie zajęła elektrownia Białogard.

Ostatnio odbyła się konferencja przedstawicieli komisji wynikowej elektrowni prowadzących między sobą rywalizację, celem ustalenia wyników za czwarty kwartał ub. r. oraz punktacji całorocznej.

Pierwsze miejsce w czwartym kwartale zajęła elektrownia Bydgoszcz (175,5 pkt), przed elektrownią Białogard (172,5 pkt.), elektrownia Poznań (152,9 pkt.) i elektrownia Szczecin (129,2 pkt.). Mimo, że elektrownia w Bydgoszczy zajęła w tym etapie pierwsze miejsce, to jednak w finale nie zdołała utrzymać czołowej pozycji. **Zwycięstwo odniosła elektrownia w Poznaniu, osiągając ogółem 481,6 punktów.** (lc)

1000 pracowników przeszkoli PPB na kursach zimowych

Poznańskie Zjednoczenie PPB zorganizowało na początku bieżącego miesiąca 3 zimowe kursy dokształcające dla instruktorów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz brygadzistów murarskich i stolarskich. 70 uczestników otrzymuje bezpłatnie obiady w stołówkach PSS, oraz pomoce naukowe. Każdy kurs trwa 230 godzin.

Zjednoczenie Państw. Przedsiębiorstw Budowlanych przeprowadza ogółem w ramach tzw. akcji zimowej 32 kursy, na których przeszkoli się około 1000 pracowników fizycznych i umysłowych. W ten sposób PPB dba o podniesienie uświadomienia obywatelskiego i zawodowego swoich pracowników. Przyczyni się to niewątpliwie do szybszej i sprawniejszej realizacji planu sześcioletniego. (ost)

CZYTELNICY GŁOSU PISZĄ

Biurokratyczna decyzja

Od pracownika Powszechnej Spółdzielni Spożywców ob. Zenona Rybickiego, otrzymaliśmy list, który wskazuje, że w Wydziale Kwaterunkowym podjęto decyzję w sposób biurokratyczny — tzn. bez dokładnego zbadania stanu faktycznego. Oto co pisze nasz czytelnik, załączając pismo Wydziału Kwaterunkowego z dnia 3. II. Ldz. 425/1228 w/49 L. H. — N/Os.

„Otrzymałem wezwanie Wydziału Kwaterunkowego do opuszczenia zajmowanego przeze mnie lokalu przy Al. Hetmańskiej 22. Prowadziłem tam restaurację, ale ją zlikwidowałem ponad rok temu, by zacząć pracować w handlu uspołecznionym. Już przedtem „gnieździłem" się z liczną rodziną w ciasnej klitce, a z synem sypiałem na stole bilardowym. Lokal złożony z 2 ubikacji mieszkalnych wykorzystałem na mieszkanie dla mnie, żony i trojga dzieci w wieku 9, 7 i 3 lata. W najbliższym czasie spodziewam się powiększenia rodziny. Mam mieszkanie opuścić do dnia 13. II. 1950 r. z „wszystkimi osobami prawo jego reprezentującymi". Piszę ten list do redakcji, gdyż wydaje mi się, iż podjęto w Wydziale Kwaterunkowym decyzję zza biurka, bez dokładnego zbadania stanu faktycznego.

Zenon Rybicki
Al. Hetmańska 22

Jak wynika z załączonego przez naszego czytelnika pisma, Wydział Kwaterunkowy już przydzielił mieszkanie ob. Rybickiego, innemu obywatelowi. Sądzimy, że decyzja zostanie co rychlej cofnięta, a na przyszłość urzędnicy nie będą decydowali na podstawie jednostronnych informacji i naświetleń.

Słuszna propozycja studenta

Od studenta U. P. otrzymaliśmy następujący list:

„Mieszkam jako sublokator na pokoju przy ul. Skrytej. Pokój jest b. skromnie umeblowany bez łazienki i bez żadnej obsługi. Sam sprzątam, palę w piecu, zamiatam, no i staram się utrzymać go w idealnym porządku. Za opał zapłaciłem na całą zimę 5 tys. zł. Czynsz wynosił w roku ub. 3 tys. zł miesięcznie, a w obecnym gospodyni podniosła do 4 tys. zł. Podniosła z tej racji... że Państwo Ludowe podniosło stypendia o 2 tys. zł. „Oficjalnie" powiedziała mi, że ma do płacenia jakiś domiar. Przypadkowo widziałem rachunek za całe mieszkanie mojej gospodyni, który wynosił 1800 zł za 4 pokoje, gdzie tu więc ten „domiar"?

Z podobnymi faktami spotkało się wielu kolegów. Uważamy, że jest to wyzysk studentów. Aby uzdrowić tego rodzaju sprawy, mam propozycję: UTWORZYĆ LOTNĄ KOMISJĘ SPOŁECZNĄ, która by podzieliła sublokatorskie pokoje na kategorie i WYZNACZYŁA Z URZĘDU CZYNSZ.

Student Z. Z."

Miejska Rada Narodowa i Wydział Kwaterunkowy winny rozpatrzyć słuszną propozycję studentów, gdyż istotnie wielu właścicieli dużych mieszkań wyzyskuje sytuację uczącej się młodzieży, zmusza studentów do płacenia zbyt wysokich czynszów za pokoje. Państwo Ludowe dba o właściwe warunki nauki dla młodzieży szkół wyższych. Buduje nowe domy akademickie, ale chwilowo jeszcze wszystkich zamiejscowych studentów one nie mieszczą. Dlatego kontrola pobieranych szynszów jest konieczna.

Nowi maturzyści w Lesznie

W dniu 4 bm. w auli Państw. Liceum Pedagogicznego im. J. A. Komeńskiego w Lesznie, odbyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: ob. ob. Stanisław Czyszek, Walery Dworak, Teresa Jachimska, Józef Józefowski, Albin Stefania Leciejewska, Stanisława Marciniakówna, Wacław Nowacki, Lucja Pochankówna, Krystyna Postaremczakówna, Krystyna Prawdzinkówna, Ignacy Rzepecki, Janina Skrzypkówna, Tadeusz Skrzypek, Alodia Szymańska, Irena Styburska, Zdzisław Trąbczyński, Jadwiga Skwarzanka, Bolesław Wachowski, Felicja Zabłocka, Mieczysław Kaźmierczak, Barbara Kaczmarkowa.

Komitet Rodzicielski za pracę na polu społeczno-ideologicznym wręczył nagrody Zdzisławowi Trąbczyńskiemu i Wacławowi Nowackiemu. Za najlepsze wyniki w nauce nagrodę otrzymała Stefania Leciejewska.

W części artystycznej wystąpił zespół świetlicowy zakładu z programem pieśni, deklamacji i tańców. Skromną herbatką zakończono tę miłą uroczystość. (R)

Ubranko na drutach dla chłopca
„MODA I ŻYCIE"
nr 5 d823

Kontraktacja bekonów
przekroczyła plan w pow. leszczyńskim i wschowskim

Rolnicy powiatu leszczyńskiego dobrze pojęli swoje obowiązki względem państwa i społeczeństwa. Dowodem tego zrozumienia jest przekroczenie przez nich planu kontraktacji bekonów o 9% do dnia 1 lutego. Najwięcej zakontraktowały Gminne Spółdzielnie w Lesznie (174%), Lipsko Nowe i Rydzyna (po 106%), Wijewo (104%).

Również rolnicy powiatu wschowskiego postanowili włączyć się do planowej gospodarki i wypełnić nałożony obowiązek w dziedzinie hodowli trzody chlewnej. Plan swój wykonali już 30 stycznia br. Centrala Mięsna ze względu na to, że jest to powiat zniszczony działaniami wojennymi, przydzieliła rolnikom kontraktującym 1,5 mil. zł kredytu. (R)

Tętni życiem świetlica
pracowników browarnianych

Na terenie Państwowego Browaru w Ostrowie Wlkp. istnieje obszerna świetlica, która jest ośrodkiem życia kulturalno-oświatowego ponad 100 pracowników zakładu. Przy wejściu uderza nas wzorowy porządek i piękne dekoracje ścian. Scenę wybudowali wspólnym wysiłkiem świetliczanie. Kierownikiem placówki jest ob. Lis, który chętnie i z zapałem opowiada o życiu świetlicowym.

Przy końcu ub. roku zorganizowano Komitet Redakcyjny „Gazetki Ściennej", która cieszy się powodzeniem wśród świetliczan. Obok artykułów o treści naukowej, znajdujemy w gazetce artykuły o treści satyrycznej i humorystycznej, pisane wierszem i prozą.

Wspólnymi siłami założono również bibliotekę, liczącą ok. 150 tomów, na którą składają się książki przeważnie o treści naukowej. Poza tym świetlica jest dobrze wyposażona w rozmaite gry, jak szachy, warcaby i sprzęt do tenisa stołowego. Świetliczanie organizują szereg wykładów na tematy polityczne, socjalne i społeczne. Wykładowcami są przeważnie pracownicy browaru, tak fizyczni jak i umysłowi.

W świetlicy odbywają się często lekcje pisania na maszynie i lekcje gry w szachy. W bież. miesiącu 1950 r. odbędą się rozgrywki w szachy, warcaby i tenis stołowy o tytuł mistrza świetlicy. (bdc)

OSTRZESZÓW

Nowy rok pracy Koła TPPR przy Zarządzie Miejskim. Przed paru dniami odbyło się walne zebranie członków Koła TPPR przy Zarządzie Miejskim w Ostrzeszowie. Sprawozdanie z ogólnej działalności Koła zdał prezes Michał Dobryń, a stan finansowy zreferowała ob. Graczykówna. Po dyskusji udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium. Z kolei delegat z Zarządu Powiatowego omówił szczegółowo wytyczne III Krajowego Zjazdu TPPR, co pozwoliło zebranym ustalić szczegółowy plan pracy koła na rok bież. Między innymi przewidziano kurs języka rosyjskiego, postanowiono urządzać wieczory dyskusyjne na tematy związane z dorobkiem naszego wschodniego sojusznika i postanowiono urządzić kilka imprez o charakterze rozrywkowym. Do nowoukonstytuowanego Zarządu weszli: ob. ob. Stanisław Sokołowski, Florentyna Narożna, Idzi Graf, Zofia Gorgolewska i Fr. Danielak. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Michał Dobryń, Antonina Graczykówna oraz Maria Olszanowska. (zk)

Komisje kontroli społecznej
w trosce o ludzi pracy

Gminne komisje kontroli społecznej na terenie powiatu wolsztyńsko-babimojskiego przeprowadziły w ub. r. 14 kontroli w majątkach PGR-u. Między innymi stwierdziły one, że mieszkania robotników rolnych są zbyt małe i że niektóre znajdują się w fatalnym stanie. Budynki gospodarcze również w wielu wypadkach wymagają odpowiednich remontów. Zauważone niedociągnięcia podano do wiadomości Zarządowi Okręgowemu PGR w Poznaniu z poleceniem usunięcia ich w jak najkrótszym czasie. Poza tym gminne i miejskie komisje przeprowadziły 148 kontroli między innymi w spółdzielniach gminnych PGR-ach, badając szczególnie stan sanitarny i stan sprzętu przeciwpożarowego. (trz)

12 KRONIKA
LUTY

NIEDZIELA Eulalii — Słońce w.: 7.17, zach.: 16.58; Księżyc w.: 4.57, zach.: 11.12

OSTRÓW

Dyżury lekarzy Ubezpieczalni Społecznej: 11—12 bm. — dr Tadeusz Frydrychowicz, ul. Prosta 5, tel. 400; 12—13 bm. — dr Alfons Gdyra, ul. Wrocławska 34, tel. 677; 13—14 bm. — dr Michał Chmiel, ul. Wrocławska 1 tel. 693; 14—15 bm. — dr Bronisław Masłowski, Rynek 26, tel. 460; 15—16 bm. — dr Florian Sztuba, ul. Wolności 28, tel. 522.

Dyżur trwa w dni powszednie od godz. 18 do 6 rana dnia następnego. W niedziele i w dni świąteczne od godz. 6 rana do 6 rana dnia następnego.

Poranek muzyczno-wokalny dla absolwentów szkoły, rodziców młodzieży i gości w wykonaniu szkolnej orkiestry i chórów Państwowego Liceum Administracyjno-Handlowego odbędzie się w sali Domu Kultury w niedzielę 12 bm. o g. 10.

Repertuar kin: „Słońce" — „Wiosna" prod. radz.; „Piast" „Konfrontacja", prod. radz.

Oddział Redakcji „Głosu Wielkopolskiego" Ostrów, ul. Wolności 20, tel. 422.

Zakład Osiedli Robotniczych
Dyrekcja Okręgowa na województwo poznańskie i pomorskie — ul. Rzeczypospolitej 2
przyjmie zaraz:
2 siły techniczne
2 siły administracyjne
z dłuższą praktyką, oraz
2 maszynistki
Zgłoszenia w Wydz. Administracyjnym Z.O.R. ul. Mielżyńskiego 26/27. 783a

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW z odp. udziałami w Poznaniu
przyjmie zaraz:
5 REFERENTÓW inwestycyjno-administr.
5 KSIĘGOWYCH-BILANSISTÓW
5 KSIĘGOWYCH
3 RACHMISTRZÓW
3 MASZYNISTKI wykwalifikowane.
Wnioski z życiorysem i odpisami świadectw należy składać pod adres: P. S. S. Biuro Kadr Poznań, ul. Armii Czerwonej 12 — pokój 107. 437b

PAŃSTWOWE przedsiębiorstwo przemysłowe
zatrudni zaraz 725
księgowego
ze znajomością J. P. K. — 1950
Zgłoszenia kierować do Adm. Kuriera Kaliskiego

Przyjmiemy księgowego bilansistę
znającego księgowość przemysłową
Warunki do omówienia. Mieszkanie służbowe. Oferty kierować:
„LUBAŃ WRONKI"
LUBLIN ul. Betonowa 5 438b

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘB. BUDOWNICTWA PRZEM. NR 11 w Poznaniu
przyjmie zaraz:
INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWL.
2 TECHNIKÓW — MECHANIKÓW
MISTRZÓW I PODMISTRZÓW
na roboty: ciesielskie, murarskie, betonowe i ziemne.
Wynagrodzenie wg umowy obowiązującej w budownictwie. Zgłoszenia osobiste: Oddz. Personalny — pl. Ratajskiego 9. 764a

CENTR. ZARZĄD PRZEM. SKÓRZANEGO zatrudni:
inżyniera lub technika budowlanego
z praktyką — do budowy fabryki ekstraktów garbarskich na Pomorzu.
inżyniera lub technika budowlanego
z praktyką na stanowisko kierownika budowy w Gnieźnie.
Zgłoszenia z życiorysem i kwalifikacjami kierować należy do Działu Personalnego C. Z. P. S., Łódź, ul. Piotrkowska 260. 433b

1/2 miliona zł na nr 51262 Kolektura **A. Grabarkiewicz**
100 000 — „ „ „ 28118 Poznań, Armii Czerwonej 2
100 000.— „ „ „ 68132 Losy do I klasy 59 Lot. Klas. już w sprzedaży
padło w naszej kolekt. w kl. II 58 Lot. Klas. p1889

Instytucja spółdzielcza
przyjmie zaraz
siodlarzy (rymarzy)
Adres wskaże Głos Wielkopolski nr. 3364

MYSŁOWICKIE ZAKŁADY MIĘSNE
przyjmą zaraz
TECHNIKA BUDOWLANEGO z praktyką na stanowisko kierownika inwestycyjno-technicznego,
4 MAJSTRÓW do produkcji konserw mięsnych,
40 CZELADNIKÓW RZEŹNICZYCH oraz
20 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.
Zakłady nie mogą zagwarantować mieszkań w Mysłowicach. Zgłoszenia należy kierować do Mysłowickich Zakładów Mięsnych w Mysłowicach, Oddział Personalny, ul. Oświęcimska 62. 778a

Ogłoszenie o przetargu ofertowym

Rejon Lasów Państwowych w Poznaniu, ul. Gajowa 8/10 sprzeda w drodze przetargu ofertowego:

1. Motocykl z wózkiem marki „Zündapp" 500 ccm nie na chodzie.
2. Motocykl z wózkiem marki „Standart" 500 ccm nie na chodzie.
3. Motocykl marki „B.M.W." 350 ccm nie na chodzie, w częściach.
4. Motorower marki „Wanderer" 97 ccm nie na chodzie.
5. Motorower marki „E. S. K. A." 97 ccm nie na chodzie.
6. Motorower marki „N. S. U." 97 ccm nie na chodzie.
7. Różne części i zespoły samochodowe.

Podlegające przetargowi ofertowemu pojazdy oraz części i zespoły, można oglądać w czasie od 15 do 22 lutego 1950 r. w godz. od 10 do 12 w Parku Samochodowym Rejonu Lasów Państwowych przy ul. Gajowej 8/10 oraz częściowo przy ul. Kościelnej 45.

Oferty w podwójnych zalakowanych kopertach składać należy w terminie do dnia 24 lutego 1950 r. godz. 10 w Rejonie Lasów Państwowych w Poznaniu, ul. Gajowa 8/10 pokój nr 45. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi tamże, tego samego dnia o godz. 10.30.

Rejon Lasów Państwowych zastrzega sobie prawo ewtl. wycofania niektórych z wyszczególnionych pojazdów, jak również prawo swobodnego wyboru oferenta, wzgl. unieważnienia przetargu ofertowego bez podania powodów.

779a **Rejon Lasów Państwowych w Poznaniu**

OGŁOSZENIA DROBNE

Pomoc domowa potrzebna. Rokossowskiego 75, skład papieru. 3285

Rodzina na deputat potrzebna od 1 kwietnia. Ogrodnictwo Kaczmarek, Luboń koło Poznania. 3290

Pomoc domowa, samodzielna, gotowaniem, 4 osoby, zaraz. Kontakt. Szkolna 14. 3320

Sumiennego gospodarza na 80 morgów zaraz. Aurelia Wolarczakowa, Piotrkowice powiat Kościan. 3303

Potrzebny uczeń piekarski, dziewczyna do prac domowych Chwaliszewo 9. p1897

Potrzebni od kwietnia dwaj ordynariusze pomocnikami, szwajcar pomocą. Snidziński We'nica, poczta Gniezno. 782a

Szuka posady

Lakiernik natryskowy, karta rzemieślnicza, obejmie posadę lub inne zatrudnienie. Oferty Głos Wlkp. nr 3276.

Nauczyciel, d'ugoletni wychowawca, rutyną gospodarczą, energiczny przyjmie stanowisko kierownika internatu sanatorium uzdrowiska itp. — Oferty Głos Wlkp. nr 3283.

Nauka

Tańców nowoczesnych — wyuczam sześciu lekcjach. Antoszewska, Poplińskich 5a (Wilda). p1724

Zakład Wiedzy Handlowej, Poznań Zwierzyniecka 13 telefon 500-94 organizuje Kursy Handlowe, Kursy Księgowości: podstawowy i wyższy. Zapisy codziennie godz. 9.00—17.00. p1747

Pół roczny Kurs Handlowo-Administracyjny — rozpoczynamy 1 marca Kursy Handlowo-Administracyjne — Wawrzyniaka 33 p1532

Osobiste

Welony, najmodniejsze suknie ślubne wypożyczam welony upinam. Mickiewicza 28. p1661

Za długi mego męża Edwarda Mańczaka zamieszkałego przy ul. Kościelnej 15, nie odpowiadam. Wanda Mańczakowa. 3300

Najkorzystniej sprzedasz kupisz akordiony, aparaty fotograficzne, radiowe, maszyny do pisania, gramofony i inne instrumenty muzyczne, „Emka". Wrocławska 30. **Własne warsztaty naprawy.** p1846

Sprzedaże

Fortepiany sprzedaje, kupuje Magazyn Fortepianów, Poznań, św. Marcina 39, podwórze. p1616

Samochód Tatra, w bardzo dobrym stanie sprzedam. — Poznań Podkomorska 5 p1721

Kamienicę komfortową centrum, 3 500 000 willę nową, komfortową Dąbrowskiego; 80 morgów bez budynków — 1 000 000, przy Poznaniu — sprzeda Metelski, Marcina 23. p1717

3 samochody reklamowe kryte: 1 3-tonowy, 2 1-tonowe, sprzedamy. Telefon 49-90. p1763

Parcele własne w Antoninku, otoczone zieleńcami również na spłaty sprzeda L. Czubkowa, Poznań, Libelta 10, telefon 21-74 p1786

Gabinet męski większych rozmiarów masywne wykonanie okazja. Magazyn Mebli Rybaki 6 p1715

Kamienice składami wille domki ogrodami tereny: przemysłowe ogrodnicze sadownicze parcele, **poleca, poszukuje** Hinz Piekary 19. p1792

Stołowy, dobre wykonanie stan dobry okazyjnie. Magazyn Mebli, Rybaki 6 p1713

Willę, nową wolnym mieszkaniem idealna połowe 3500000 sprzeda Metelski, Marcina 23. p1831

Kilim 2,5×3,5 korzystnie — Szewska 14 m. 6, od 16—18. 3278

Srebrne wyroby, przedmioty artystyczne użytkowe sprzedaż kupno. Komis „Lamus". Sieroca 5/6. p1615

Samochód KdF, nowe ogumienie sprzedam. 120 000. Telefon 23-57. p1885

Kabriolet Hanomag Szturm — motor zapasowy, nowe ogumienie. Telefon 21-00. p1782

Domek ogrodem, wolny peryferie Poznania. — Oferty Głos Wielkopolski nr 3184.

2 klubowe fotele skórzane. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 2.171. p1841

Pięćdziesięcioczteromorgowe z parcelacji pszennej ziemi, z żywym i martwym inwentarzem do przejęcia za cenę inwentarza. Zgłoszenia: Wieczorek, Przysieka, pow. Wągrowiec stacja kol. Roszkowo. p1848

Sprzedam tanio, wydzierżawię 1½ morga ziemi, drzewa owocowe, domek pokój kuchnia, 7 km od Kościana. Oferty: PAR Ratajczaka 7, dla 2,196. p1864

Okna inspektowe, używane, dobrym stanie sprzedam. Poznań Winiary Żegockiego 24. 3281

Dom 5 ubikacji, wolne mieszkanie, warsztat ogród przy stacji, powiat Gniezno, 850000 wybór domów ogrodami, składami, gospodarstwa, sprzeda Nowak Wyspiańskiego 16. 3286

Streptomycyne sprzedam. Racławicka 55 m. 3. 3296

Kupna

Obligacje PPOK kupię. Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 2.133 p1811

Srebro-złom
kupuje
Wł. Stroiński, Poznań
Dolna Wilda 28 m. 21 1778

Worki papierowe 50 kg po. trójne nowe, lub używane czyste kupi M. Czubek & Ska, Poznań Libelta 10 tel. 21-74. p1787

Parcele dzielnicy willowej natychmiast kupię. Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 2,154 p1824

Gesarol (proszek) **Lauseto-Bayera** (płyn)
kupimy
Wytw. Chem. Poznań, Dominikańska 7 p1600

Parcelę zaraz kupię. Oferty podaniem ceny Głos Wielkopolski nr 3313.

Platynę, złoto dentystyczne i białe, na łom. „Fizykolabor". Walki Młodych 10a. p1875

Kupię aparat fotograficzny „Leica". Oferty cena: PAR, Ratajczaka 7, dla 2,211 p1877

Pianino kupię. Oferty. PAR Ratajczaka 7 dla 2,218. p1883

Motocykl 500 cm³, z koszem lub bez, stan pierwszorzędny spiesznie kupię, najchętniej BMW Oferty: Kolektura Galantowicz, Gniezno. 781a

Młocarnię oraz motor, 12 do 16 KM kupię. Oferty opisem, cena: Głos Wlkp. nr 3232.

Rtęć, rurki, pręty, blachy z różnych metali. „Fizykolabor". Poznań Walki Młodych 10a. p1640

Maszyny biurowe kupujemy. Kochanowicz, pl. Wolności 13 obok 3 Maja. 718a

Kamienic, willi domów, domków poszukuje Otręba Jarocin Kilińskiego 2. 745a

Kamienicę wzgl. willę wyłączoną spiesznie kupię. — Oferty: PAR Ratajczaka 7 dla 2,153. p1823

Kupię samochód osobowy
MERCEDES 170 V, — „B. M. W." GÓRNA OLIMPIA
lub inny ekonomiczny w najlepszym stanie. Oferty Głos Wielkopolski nr 436b.

Zegarki, budziki mechanizmy bez kopert, biżuterię, porcelanę artystyczną, srebrne wyroby kupuje, sprzedaje „Okazja". Dąbrowskiego 3. p1847

Welon, ślubną suknię trzewiki kupię. — Mickiewicza 28, m. 6. p1859

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem Nowak Poznań, Daszyńskiego 26 telef. 21-10, 21-11. p1634

Zamiana

2 pokoje kuchnia Oliwa, zamienię na Poznań. Oferty Głos Wielkopolski nr 3274.

Pieniądz

Właścicielka nowoczesnej piekarni i nieruchomości szuka wspólnika fachowca z gotówką. Of. Głos Wlkp. nr 3284.

Dzierżawy

Ogród wydzierżawię. Górczyńska 32. 3289

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: **sobota,** o godz. 19 gościnny występ Ludowej Artystki Bułgarskiej, solistki Państwowej Opery w Sofji, Nelly Karowej w operze **„Madame Butterfly"** Pucciniego. Partnerkami gościa będą: E. Szabrańska, M. Didur-Załuska, J. Katin, A. Klonowski, J. Machalla J. Sendecki, K. Urbanowicz i M. Woźniczko. Dyrygent: Stefan Barański, reżyseria: Karol Urbanowicz, dekoracje projektu Zygmunta Szpingiera. **Niedziela — „Halka"** Moniuszki.

POLSKI: dziś o godz. 19.30 i jutro o godz. 16 i 19.30 — „Czarująca szewcowa" Garci Lorci i **„Pieczary Salamanki"** Cervantesa.

NOWY: dziś i jutro o godz. 19.30 — **„Faryzeusze i grzesznik"** M. Wolin i J. Pomianowskiego.

KOMEDIA MUZYCZNA: dziś o godz. 20 i jutro o godz 16.30 i 20 — **„Tu mówi Tajmyr"** A. Galicza i K. Isajewa.

MŁODEGO WIDZA: dziś o godz. 17 — **„Pan Twardowski wczoraj i dziś"** J. Morawskiej. **Jutro** o godz. 16 i 18 **„Rycerz radości".**

KINA

Apollo — „Czarci Żleb" o godz. 15, 17.30 i 20; **Bałtyk — „Czarci Żleb"** o godz. 16, 18.30 i 21; **Muza — „Dubrowski"** o godz. 16, 18 i 20; **Rialto — „Bogata narzeczona"** o godz. 16, 18 i 20; **Warta — „Chłopiec z przedmieścia"** o godz. 15, 17 i 19; **Aktualności nr 6** o godz. 11, 12, 13 oraz o 21.

WYSTAWY

— „Wystawa Pośmiertna Zdzisława Eichlera". C. B. W. A. al. Marcinkowskiego 28, otwarta w dni powszednie od godz. 10 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 16.

Redakcja Poznań ul. Dziatyńskich 10 Telefony: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nacz. 502 31 sekr. redakcji 506 62 dział miejski 502 32 nocny 502 34 i 64 72
Redaktor naczelny: Jan Zagierski
Prenumerata: Poznań ul. Mateiki 66 tel. 7332; konto PKO Poznań V 6714.
Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 I piętro tel. 64 75 i 62 70 Konto PKO Poznań nr V 6777
Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—12028

Radio

Niedziela, dn. 12 lutego 1950 r.

PROGRAM II

(Fala Poznania 345,6 m)

(Zastrzega się zmiany w programie)

6.50 Początek audycji; 6.55 Audycja dla wsi; 7.15 Muzyka; 8.00 Dziennik; 8.55 Aud. Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju; 9.00 Recital organowy w wyk. Wład. Ochwieji; 9.30 Muzyka poważna; 10.20 Muzyka; 11.10 „Chóry wielkopolskie" — śpiewa chór „Hasło" pod dyr. Wiktora Buchwalda; 11.30 „Kalejdoskop muzyczny"; 11.45 Skrzynka ogólna — listy radiosłuchaczy omówi A. Sikorski; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.15 Koncert rozrywkowy; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 14.40 „Eugeniusz Oniegin" — poemat Puszkina; 15.00 Piosenki radzieckie; 15.15 Baśń „O śpiącej królewnie i 7 junakach" Puszkina — audycja dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dziennik; 16.20 „Nasze chóry śpiewają" — śpiewa chór Rozgł. Wrocławskiej; 16.50 „Tadeusz Kościuszko" — pogadanka; 17.00 Koncert rozrywkowy; 18.00 „W pewnym mieście" — słuchowisko; 19.00 Mozart: Serenada c-moll na 2 oboje, 2 klarnety, 2 fagoty i 2 waltornie, w wyk. zespołu instrumentalnego Józefa Madeji; 19.30 Z życia Czechosłowacji; 20.00 Dziennik; 20.40 Muzyka z płyt; 21.35 Teatr Eterek; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

Kupię samochód osobowy
MERCEDES 170 V, — „B. M. W." GÓRNA OLIMPIA
lub inny ekonomiczny w najlepszym stanie. Oferty Głos Wielkopolski nr 436b.

Ś. ✝ p.

Jan Buchak
fotografik

ur. 6. X. 1876 r. w Ostaszynie, zmarł 4. II. 1950 r. w Giżycku. Nestor fotografiki polskiej, twórca fotografii ojczystej, autor licznych dzieł naukowych, publicysta i działacz społeczny, odznaczony orderem Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi, prezes Polskiego Związku Fotografików, senior Kapituły b. Fotoklubu Polskiego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Warszawie, w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach w dniu 14 II o godz. 11.40 po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do Kwatery Zasłużonych.

135 b **Polski Związek Fotografików**

Wielebnemu Duchowieństwu, Zgromadzeniu SS Elżbietanek, Dyrekcji Szpitala, Dr. Granatowiczowi, Kolegom Lekarzom, Pracownikom Szpitala, oraz wszystkim tym, którzy wyrazili tyle serdecznego współczucia z powodu zgonu męża mego, śp.

dr. Waleriana Skorupskiego

składam jak najserdeczniejsze

podziękowanie

Żona z rodziną

Poznań, ul. Poplińskich 1, m. 3. 3262

✝

Dnia 10 lutego 1950 r. zasnął w Panu, śp.

ks. Marian Nowaczkiewicz
proboszcz parafii Dobrzyca

w 61 roku życia.

Eksportacja zwłok do kościoła parafialnego odbędzie się w niedzielę, 12 bm., o godz. 16. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafialnym w poniedziałek 13 bm., o godz. 11, po czym pogrzeb na cmentarz miejscowy.

Rodzina

Krotoszyn, Poznań, Wełna. 784a

Przez lewe ucho

Stary temat

Jest pewien stary temat felietonów i notatek, do którego wraca się ciągle. Mimo 5-letniego istnienia nie doszukalibyśmy się przy nim przysłowiowej „brody". Przeciwnie — aktualność jego rośnie proporcjonalnie do upływu czasu. Temat ten nazywa się: okupacyjne pozostałości. Gdzież ich nie znajdowaliśmy! Były to stare nazwy ul'c, napisy na kopertach i opakowaniach od różnych produktów, bilety kolejowe, tramwajowe itd.

Wytrwałe wytykanie niedbalstwa doprowadziło do tego, że pozostałości te są coraz rzadsze, zwłaszcza w mieście. Jednak znajdziemy je jeszcze czasami na peryferiach i małych miasteczkach. Np. w Pobiedzi-

skach. Na ścianach domów można tam m. in. przeczytać takie napisy:

Schlosserei,
Kolonialwaren,
Mechanische Werkstatt.

Okazało się, że parę miesięcy temu napisów tych nie było. Odrodziły się jak Fenix z popiołów dzięki deszczom, które zmyły pokrywającą je — zapewne miernej wartości — farbę. Trzeba jednak dać radę obcojęzycznym napisom, chociażby przez zeskrobanie. *(Ost)*

Dwa tysiące statków
zawinęło po wojnie do Ustki

(Korespondencja własna „Głosu Wielkopolskiego")

Ustka, w lutym 1950

Z ob. Michalakiem stoję na molo portu usteckiego. Od Bałtyku wieje zimny, lutowy wiatr. Na wodach portowych płynie kra, która jednakże nie wstrzymuje ruchu statków.

Michalski pracuje w Ustce od 1946 roku; jest więc świadom wszystkich przemian, jakie przechodziła Ustka miasto i port w ciągu ostatnich lat, to jest od chwili wyswobodzenia jej spod niemieckiej władzy. Opowiada przeto z entuzjazmem o pracy władz miejskich i portowych.

Ustka miała wyjątkowo dużo szczęścia, bowiem podczas ostatniej wojny nie została zniszczona. Tego rodzaju miast jest niewiele na Pomorzu Zachodnim. Z tej przyczyny zagospodarowanie miasta mogło być przeprowadzone w stosunkowo szybkim tempie. Osadnicy, w dużej mierze z Wielkopolski — a należy zaznaczyć, że ob. Michalski pochodzi także z okolic Poznania, bowiem przed wojną mieszkał w Kowamówku pod Obornikami — licznie przybywali do pięknego miasteczka i chętnie się tutaj osiedlali. W niemałej mierze przyczyniał się do tego fakt, iż w pobliżu znajduje się wielki Słupsk. Zawsze przyjemnie jest mieszkać koło dużego miasta".

Ustka była więc niezniszczona. Na pierwszy rzut oka zdawało się, iż również i port jest w porządku; mola stały, nabrzeża były nieuszkodzone. Dalsze badania wykazały jednakże, że rzeczywistość nie jest tak pomyślna, jak by się zdawało. Niemcy przed opuszczeniem portu zatopili tu liczne jednostki pływające oraz dźwigi stojące poprzednio na nabrzeżach wrzucili do wody. Te wraki utrudniały korzystanie z portu.

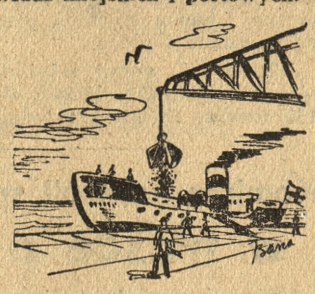

Już jednakże w 1946 roku zapadła decyzja, iż port trzeba wykorzystać dla eksportu węgla. Z Gdyni przybyły zespoły ratownicze z nurkami, którzy zbadali stan wraków, ocenili jakość nabrzeży, zbadali wejście do portu i redę. Stwierdzili oni, iż po usunięciu kilku wraków do portu będą mogły wchodzić niewielkie statki po ładunki towarów.

„Wielkim świętem był dla nas mieszkańców Ustki — opowiada ob. Michalski — dzień 15 czerwca 1947 roku, kiedy to do portu wszedł pierwszy statek szwedzki i zabrał ładunek węgla. W mieście rozpoczęło się inne życie: osiedliły się firmy maklerskie i spedytorskie, rozpoczął się ruch, który trwał nie tylko w sezonie letnim (Ustka jest znanym kąpieliskiem), ale przez cały rok. Ileż to dni minęło od tej chwili, a dzisiaj witamy 2-tysięczną jednostkę.."

Razem z robotnikami portowymi chodzę po porcie usteckim. Michalski pokazuje mi przeprowadzane inwestycje, a równocześnie opowiada o pracy portu w ciągu ostatnich kilku lat.

Ponieważ znaczenie portu stale rośnie, przeto w planie inwestycji na rok 1950 przewidziano liczne prace, które przyczynią się do usprawnienia pracy. Ostatnio w Ustce bawiła komisja rzeczoznawców budownictwa morskiego złożona z profesorów Politechniki Gdańskiej, którzy opracowali szczegółowy plan robót inwestycyjnych.

Omawiając sprawy usteckie należy wspomnieć również o doskonale rozwijającej się tutaj stoczni. Zatrudnia ona coraz to więcej ludzi.

Już obecnie czyni się też przygotowania do sezonu wczasowego. Ustka to jedno z ważniejszych kąpielisk zachodniego wybrzeża. Każdego roku spędza tu wczasy kilkanaście tysięcy robotników ze wszystkich fabryk kraju. Obecnie przygotowuje się nowe świetlice, pokoje wypoczynkowe, łaźnie itp., by przybywający zażyli prawdziwego wypoczynku. Robotnikowi po ciężkiej całorocznej pracy należą się w okresie wczasów właściwe warunki odpoczynku. I będą też one z całą pewnością zrealizowane.

Czesław Piskorski

Michalina Florczak, zam. we wsi Łódź, pod Stęszewem, córka robotnika rolnego, urodziła się 27 września 1848 r., czyli w roku Wiosny Ludów. We wsi Łódź zamieszkuje ponad 101 lat. Z 5-ga dzieci Michaliny Florczak żyje troje. W Lesznie zamieszkuje jej 77-letni syn, a córka, 64-letnia Antonina, pielęgnuje swą sędziwą matkę.

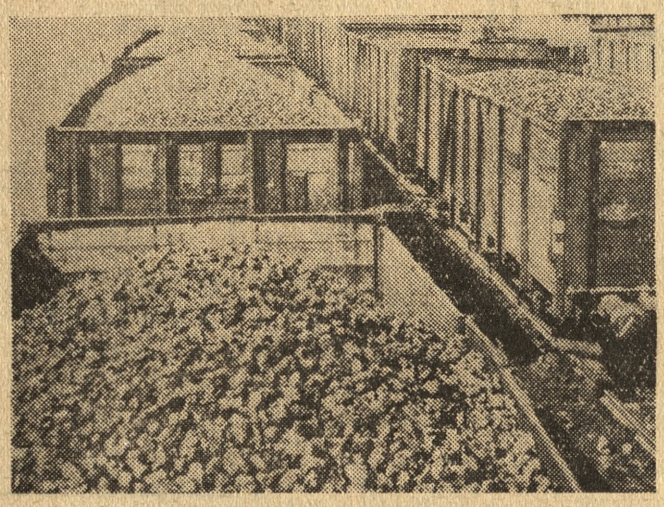

Wagony z węglem w porcie usteckim
Fot. Ag. Il. „API"

To wcale nie tak trudno...

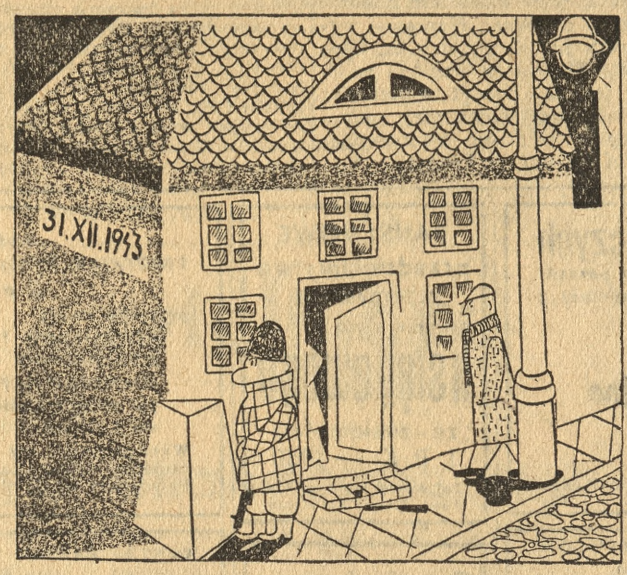

Trzeba się tylko dobrze przypatrzeć, trzeba tylko sięgnąć pamięcią wstecz a za chwilę kupon wypełniony. Jeżeli chodzi o kupony, prosimy naszych Czytelników biorących udział w konkursie o skrupulatne przechowywanie wszystkich rysunków i odpowiedzi tak, byśmy przesyłką pocztową otrzymali cały komplet konkursowych kuponów.

Wiemy o tym, że trudności w odgadywaniu konkursu mogą naszym Czytelnikom spędzać sen z powiek, ale przecież konkurs po to został zmontowany. Tym niemniej wierzymy, że wszystko będzie bardzo dobrze i że każdy biorący udział w konkursie rozwiąże zagadkę w sposób właściwy.

Prosimy uważnie śledzić następne komentarze, które drukujemy przy każdym kuponie, bowiem do aktualnego konkursu wprowadzimy bardzo dużo udogodnień dla Czytelników „Głosu Wielkopolskiego".

KUPON konkursowy nr 14

Scena przedstawia

.....

.....

.....

(Wyciąć i zachować)

Bank Poważny

Podczas katastrofy autobus wpadł w okno wystawowe sklepu jubilerskiego. Pomysłowy jubiler, nie tracąc przytomności umysłu wywiesił w oknie kartkę: „Tu sprzedaje się wyłącznie biżuterię. Znajdujący się w oknie autobus nie jest na sprzedaż".

*

— Co za straszna pogoda! Obawiam się o żonę, która wyszła bez parasola do miasta.

— To przecież nic strasznego. Przeczeka w jakiejś spółdzielni.

— Tego właśnie się obawiam.

*

Pan Jabłuszko będąc w podróży służbowej dostaje telegram z domu:

„Dzisiaj w nocy urodziły się bliźnięta. Reszta w liście".

*

— Ten wazon ma pięć tysięcy lat, a ten drugi jest nowoczesny.

— Czy wolno je wziąć do ręki?

— Owszem, proszę bardzo Tylko proszę ich nie pomylić, bo zawsze mi później trudno rozróżnić.

SPORT

Fiasko hokeistów AZS'u

O ile hokeiści poznańskiego Włókniarza mieli możność zaprezentowania się poznańskiej publiczności (chociaż ich występy zakończyły się niepowodzeniem), o tyle całkowicie „spaliła na panewce" próba zorganizowania przez poznański AZS ogólnopolskiego turnieju hokeja lodowego z udziałem drużyn AZS'u z Warszawy, Torunia, Lublina, Wrocławia i Poznania, który odbyć się miał w dniach 10 do 12 bm.

Turniej nie odbędzie się, oczywiście nie z winy organizatorów, lecz — rzecz prosta — pogody.

Z prac PZB

Na ostatnim zebraniu zarządu PZB postanowiono przełożyć termin indywidualnych mistrzostw Polski w boksie. Zawody odbędą się w dniach 20—23 kwietnia.

* * *

Nieuzasadnionym postanowieniem Zarządu PZB wydaje się klauzula odnośnie jawnego sędziowania. Mówi ona bowiem że „próby jawnego sędziowania w boksie mogą odbywać się wyłącznie za każdorazową zgodą PZB".

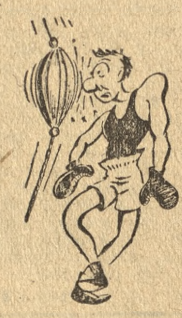

Dlaczego wyłącznie za zgodą PZB! Chce okręg wprowadzić jawne sędziowanie — dobra. Wiemy przecież, że niektóre okręgi opowiedziały się za jawnym sędziowaniem (m. in. poznański), a poczynione próby dały dobre rezultaty wciągając rzesze widzów do większego zainteresowania.

Chyba, że chodzi tylko o zwiększenie biurokratyzmu papierkowego.

Kto? Kim? Gdzie?

Sobota, 11 bm.

godz. 17.30 — Zw. Warta—AZS. Mecz piłki koszykowej drużyn żeńskich o mistrzostwo kl. A Okręgu, w hali MTP

godz. 19 — Spójnia (Łódź)—Kolejarz (Poznań). Mecz koszykówki o mistrzostwo ligi w hali MTP

Niedziela, 12 bm.

godz. 11 — ZKS Związkowiec Wr) — ZKS „Stal" (Pozn). Zawody zapaśnicze w świetlicy ZMP przy Zakładach Przem. Metal. im. J. Stalina

godz. 14 — Zw. Warta — AZS. Mecz piłki koszykowej drużyn żeńskich o mistrz. kl. A Okręgu w hali MTP

godz. 15.30 — Spójnia (Łódź) — Zw. Warta (P). — Mecz koszykówki o mistrz. ligi w hali MTP

godz. 19 — ZKS Włókniarz — Kolejarz. Mecz pięściarski o mistrz. II ligi bokserskiej w Hali Ciężkiego Przemysłu przy ul. Rokossowskiego.

(41)

J. Meissner

SZESCIU Z „DARU POMORZA"

Czym jest praca na statku o tym Wróbel przekonał się dokumentnie. Być może, że nieprzekonywującymi słowami starał się usprawiedliwić swoje stanowisko, ale przecież znalazł się w sytuacji, że mu odkrzyknięto z dołu: „Trzymaj się ofiaro".

Biskup pospieszył wykonać ten rozkaz, ale działał z tak przesadną gorliwością, że bocmansztul opadł nagle poniżej kolan Wróbla, nie dając mu żadnego oparcia i Franek zawisł pionowo o dobrych kilka metrów nad pokładem, trzymając się już tylko na samych rękach.

Wrzeszczał teraz przeraźliwie, bo czuł, że lina wymyka mu się ze słabnących dłoni, ale nikt się tym zbytnio nie przejmował, a już najmniej Biskup, który zdawał się nie widzieć i nie słyszeć sygnałów i słów porucznika Lipińskiego.

Nad Wróblem ulitował się wreszcie Gwóźdź. Skoczył z baku i podbiegł do Biskupa.

— Dajże już spokój — powiedział. — Urwie się chłopak.

— A tobie co do tego? — warknął Biskup.

Gwóźdź nie tracił czasu na dyskusję.

— Puść — powiedział z błyskiem w oczach.

Sięgnął nad jego głową i pociągnął jolę, a Wróbel dostrzegłszy bocmansztul pod sobą, klapnął na deskę, jak dojrzała gruszka.

Niemal w tej samej chwili Biskup puścił linę i odpechnął Gwoździa tak silnie, że ten omal nie upadł. Jola wymknęła mu się z rąk, bocmansztul zjechał w dół, a Wróbel i puszka z farbą wylądowali dość gwałtownie na pokładzie, u nóg kpt. Poprawy, który znalazł się tam nie wiadomo skąd i kiedy.

Farba bluznęła dokoła, jak rozprysk pękającego granatu. Wróbel jęknął, nie tyle z bólu, co z przestrachu, a nowa salwa śmiechu gruchnęła przez statek, od dziobu aż po rufę.

Tylko starszy oficer nie wziął udziału w tej powszechnej wesołości. Sposępniał i bez uśmiechu spoglądał na pokład, na Gwoździa i na Wróbla, na swoje granatowe spodnie i znów na pokład.

— Zgłosicie się do mnie obaj po robocie — powiedział. — Sprzątnijcie to zaraz. Biskup patrzył na Gwoździa z ironicznym uśmiechem.

— No i co? Zarobiłeś? — spytał, podczas gdy kpt. Poprawa oddalał się ku rufie.

Gwóźdź był wzburzony: osądzono go niesprawiedliwie, nie tylko nie oceniając jego przytomność umysłu, lecz przypisując mu część winy, która obciążała wyłącznie Biskupa! Ten ostatni zaś nie tylko uniknął nagany, ale jeszcze pysznił się tym i dogadywał mu złośliwie, podkreślając swój tryumf. To mogło rozgniewać nawet świętego, a Gwóźdź ani do świętych, ani do świętoszków się nie zaliczał.

— Jesteś nędznym tchórzem — rzucił mu w twarz. — Chowasz się za moje plecy przed odpowiedzialnością za to coś zrobił.

Biskupowi krew uderzyła do głowy.

— Coś ty powiedział? — spytał groźnie, podciągając pasek od spodni.

— Biskupski; — rozległ się za nim donośny głos pierwszego oficera.

— Jestem, panie kapitanie — powiedział zmieszany.

— Chodźcie ze mną — rzekł ktp. Poprawa.

Tegoż dnia po skończeniu zajęć trzej chłopcy na czworakach „cęgiełkowali" pokład między prawą burtą a fokmasztem „Daru Pomorza". Od czasu do czasu dwaj z nich przerwali pracę, spoglądając ku sobie złowrogo, jakby w zamiarze rzucenia się na siebie i stoczenia zażartej walki. Wtedy na deski pokładu pomiędzy nimi padał cień barczystej postaci: starszy oficer obrał sobie przestrzeń między rostrami a bakiem za miejsce przedwieczornej przechadzki.

Gdy ją ukończył o zmroku, wypaliwszy długie, mocne cygaro, trzej pokutnicy byli tak zmęczeni, że idąc do międzypokładu, porzucili wszelką myśl o wyrównaniu wzajemnych uraz. Marzyli tylko o tym, aby wyciągnąć się w hamakach i spać.

Tymczasem mrok gęstniał, niebo na zachodzie gasło, zaciągając się obłokami i rzeźwa bryza nadlatywała od brzegu, iskrzącego się rojami świateł.

Ktoś szedł przez pokład z zapaloną latarnią kotwiczną. Druga taka sama zamigotała w tyle i po chwili obie wzniosły się w górę, by stanąć na straży zakotwiczonego statku: jedna u końca bumu na rufie, druga na sztagu foksztu.

Zaraz potem dzwon okrętowy wybił jedno podwójne uderzenie: godzina 21.

„Dar Pomorza" usypiał, stojąc na redzie swego macierzystego portu, aby następnego dnia o świcie wyruszyć w drogę, unosząc pod swymi żaglami przeszło stu chłopców, z których niemal każdy inaczej wyobrażał sobie tę swoją pierwszą podróż na szkolnym statku.

Kapestan obracał się coraz łatwiej. Raz po raz padały komendy i meldunki:

— Wybierać wolno! Jeszcze!

— Kotwica w pionie!

Po chwili:

— Wstała kotwica!

I znów:

— Czysta kotwica!

Wreszcie wyjrzała z wody, uniosła się nad powierzchnią, podpełzła wyżej.

— Kotwica pod klauzą! — zameldował z dziobu I oficer.

— Małą naprzód! — powiedział kapitan Gwiazdowski.

Strzałka telegrafu maszynowego skoczyła na podziałkę „Małą naprzód", zadźwięczał dzwonek i gładko włączone sprzęgło zaczęło obracać wał śruby, która rozpieniła wodę za rufą. „Dar Pomorza" ruszył i posłuszny sterowi wykręcił w prawo.

(Ciąg dalszy nastąpi)